

*Duch Święty,
„Słodki Gość duszy” naszej
to najbardziej wytrwały,
wierny i zawsze gotowy
do pomocy Przyjacieli..*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

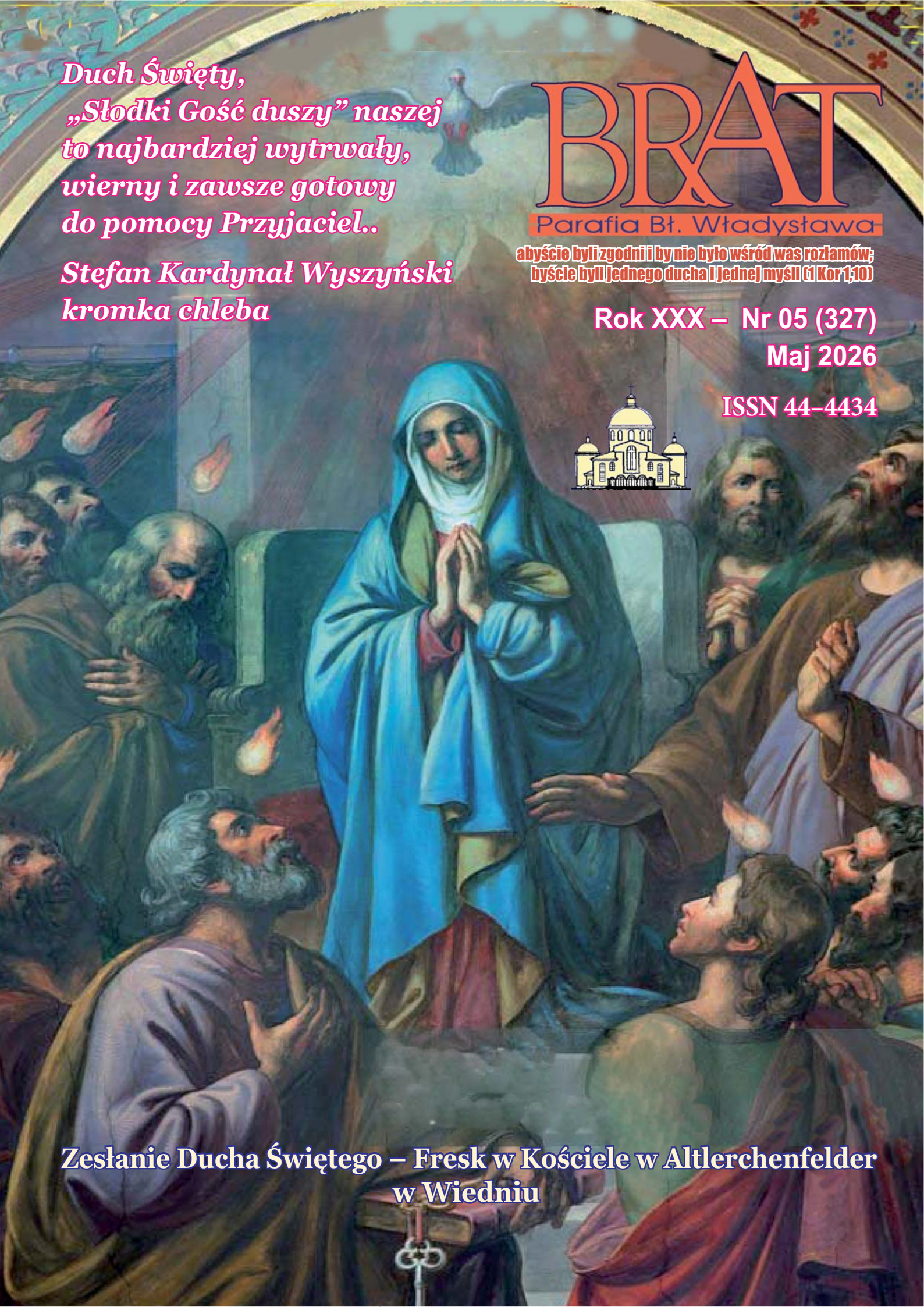
Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 05 (327)

Maj 2026

ISSN 44-4434



Zesłanie Ducha Świętego – Fresk w Kościele w Altlerchenfelder
w Wiedniu



Grób Pański AD 2026

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.
Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.

Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą,
nie trwóż się, bo Ja jestem twoim Bogiem.

Umacniam cię, a także
wspomagam, podtrzymuję cię
moją prawicą sprawiedliwą.



Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą,
nie trwóż się, bo Ja jestem twoim Bogiem.
Umacniam cię, a także
wspomagam, podtrzymuję cię
moją prawicą sprawiedliwą.



I co czuje, i co żyje, niech z nami sławi Maryję

Zwielką nadzieją czekamy na wiosnę, na cieplejsze dni, soczystą zielen drzew, ożywiony śpiew ptaków i na pierwsze nabożeństwa majowe. Bo przecież w nich – w „majówkach” – możemy w pełni wyrazić wiosenną radość naszego serca i oddać chwałę Tej, która jest naszą Królową i Matką. Gromadząc się na wspólnej wieczornej modlitwie, w kościołach, grotach, przy kapliczkach czy krzyżach przydrożnych, wpisujemy się w wielowiekową tradycję nabożeństw ku czci Matki Bożej. Współczesne „majówki” to przede wszystkim śpiew Litanii Loretańskiej, jednego ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, powstałej w XII wieku, szczególnie propagowanej i odmawianej w miejscowości Loretto we Włoszech skąd wzięła swoją nazwę; modlitwa „Pod Twoją obronę” oraz pieśni maryjne, wszystko przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, którym na zakończenie wierni otrzymują błogosławieństwo. Skąd wzięła się taka forma pobożności?

Wierni Kościoła na Wschodzie już w V wieku gromadzili się, aby śpiewać pieśni i odprawiać ceremonie przy ozdobionych kwiatami i oświetlonych statuach Maryi Panny. Miesiąc Maryi znany był także w Ziemi Świętej, Grecji i Syrii. W kręgu kultury zachodniej poświęcenie majowego miesiąca Matce Bożej pojawiło się dopiero na przełomie XIII i XIV wieku, dzięki hiszpańskiemu królowi Alfonsowi X (1239-84). Monarcha ten w swych wierszach wzywał do szczególnego uwielbiania Królowej Wiosny, jak nazywał Maryję, oraz zachęcał swych poddanych, by majowymi wieczorami gromadzili się na wspólnej modlitwie wokół Jej figur.

Wielkim propagatorem nabożeństwa majowego na zachodzie Europy był jeden z mistyków nadreńskich, dominikanin, bł. Henryk Suza (zm. w 1366 r.), który wyznał, że w dzieciństwie zbierał w maju kwiaty i niósł je do stóp Matki Bożej, a jako zakonnik wypłatał wianki z róż i ozdabiał nimi statuę Maryi na chórze zakonnym. Matka Boża nagrodziła go za to wizją chwały, jaką odbiera od Aniołów.

Po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi w wydanej w roku 1549 w Niemczech książeczce pod tytułem: *Maj duchowy*, w której autor – Wolfgang Seidl – podzielił nabożeństwo majowe na 4 części (tygodnie) z odpowiednimi aktami czci dla Jezusa i Maryi. W drugiej połowie XVI w. św. Filip Nereusz (zm. w 1595 r.), założyciel zakonu filipinów (oratorianów) propagował nabożeństwo majowe głównie wśród młodzieży, której był wychowawcą i opiekunem, a w początkach XVII w. przyjęło się ono u dominikanów włoskich.

Historycznie za inicjatora właściwych nabożeństw majowych uważa się jezuitę, o. Ansolani (1713). On to

w kaplicy królewskiej w Neapolu w maju codziennie urządzał koncert pieśni maryjnych, który kończył uroczystym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Głównym i największym apostołem nabożeństwa majowego był żyjący w XVIII w. inny jezuita – Alfons Mazzorali (Muzzarelli). Wydał on w 1787 r. broszurkę, w której propagował nabożeństwo do Matki Bożej i zachęcał duchowieństwo do rozpowszechniania wśród wiernych tej formy kultu Maryi. Dzięki gorliwości tego jezuity Papież Pius VII wydał w 1815 r. bullę o nabożeństwie majowym i obdarzył je pierwszymi odpustami.

Ta oficjalna akceptacja przez Kościół zapoczątkowała niesłychanie szybki rozwój nabożeństwa majowego, początkowo w Europie, a potem na całym świecie.

W 1859 r. papież bł. Pius IX, zatwierdził kolejne odpusty oraz uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W Polsce pierwsze nabożeństwa majowe wprowadzili jezuita w Tarnopolu w 1838 r. Potem przyjęły się one w Warszawie, gdzie w 1852 r. po raz pierwszy „majówkę” uroczystie odprawiono w kościele Świętego Krzyża, a cztery lata później w Krakowie. W 1863 r. ówczesny arcybiskup, św. Zygmunt Szczęśny Feliński, wydał przepis nakazujący regularne odprawianie nabożeństwa majowego w całej Archidiecezji Warszawskiej. W następnych latach nabożeństwem majowym modliła się cała Polska i tak jest do dzisiaj. „Majówki” stały się trwałym elementem ojczystej pobożności Maryjnej, a tym samym polskiej kultury. Widać to szczególnie na wsiach, gdzie zdobienie figur Maryi i wspólna modlitwa są ciągle żywe i niezwykle popularne. Do tego zwyczaju odwołał się nasz noblista, Władysław Reymont, w powieści *Chłopi*:

„Zebrałi się przeto odprawiać nabożeństwo pod cmentarz, kaj pobok bramy stojała mała kapliczka z figurą Matki Boskiej. Każdego maja przystrajały ją dziewczyny w papierowe wstęgi a korony wyzłacane i polnym kwieciami obrzucały, broniąc od zupełnej ruiny, gdyż kapliczka była odwieczna, spękana i w gruz się sypiąca. (...) Zeszło się sporo narodu i jak się naprędce dało przybrali kapliczkę w zielen a kwiaty, ktosik śmieci wygarnął, ktosik żółtym piaskiem wysypał, że nawtykawszy w ziemię u stóp figury świeczek i lampek zapalonych, wraz jęli klękać nabożnie. – Kowal przyklęknął na przedzie, przed progiem, zarzuconym tulipanami a głogiem różowym i pierwszy zaczął śpiewać.”

Włączmy się tak jak minione pokolenia w tradycję oddawania czci Maryi w ten najpiękniejszy miesiąc w roku i wspólnie „chwalmy Panią Świata, Jej dłoń nasza wieniec spleta”.

Dagmara Sankowska



W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r. Jan Paweł II, kończąc homilię na Placu Zwycięstwa w Warszawie, powiedział: „**wołam, ja, syn polskiej ziemi: (...) Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!**”. Stał się wtedy świadkiem, jak żarliwa modlitwa Jana Pawła II pomogła Polakom otworzyć się na działanie Ducha Świętego. O ileż większej mocy musieli doświadczyć zebrani wraz z Maryją w wieczerniku apostołowie, gdy zstąpił na nich Duch Święty.

Zapowiedź Zesłania Ducha Świętego jako daru dla Ludu Bożego znajdujemy w księgach Starego Testamentu, a zwłaszcza u proroków Ezechiela i Joela. Do nich w swoim nauczaniu nawiązuje Jezus, posługując się symboliką wody czystej i żywej, aby wskazać, obietnicę, którą jest Duch Święty Ożywiciel (J 7,37b-39). Jezus nazywa Ducha Świętego „obietnicą Ojca”, zapowiada także chrzest Duchem Świętym, Jego zaś zstąpienie na apostołów wiąże z udzieleniem im wielkiej mocy, która uzdolni ich do świadectwa o Nim „aż po krańce ziemi” (Dz 1,3-8).

Wypełnienie obietnicy zesłania Ducha Świętego dokonuje się w dniu Pięćdziesiątnicy, która była jednym z trzech wielkich świąt żydowskich. Obchodzono ją w pięćdziesiąt dni po święcie Paschy. Pięćdziesiątnica była świętem upamiętniającym otrzymanie przez Izraelitów Prawa na górze Synaj oraz dniem wdzięczności za pomysłne żniwa. Podczas tego święta Izraelici mieli obowiązek odbycia pielgrzymki do świątyni jerozolimskiej.

Święto Zesłania Ducha Świętego określane jest również mianem Zielonych Świąt. Przez wieki w tym dniu procesyjnie obchodzono zasiane pola, a domy przyozdabiano zielonymi gałązkami, tatarakiem, kwiatami i wieńcami.

Zesłaniu Ducha Świętego towarzyszyły wielkie znaki. Pojawił się szum z nieba, jakby uderzenie gwałtownego wichru, które wypełniło dom, a na zgromadzonych w nim uczniów spłynęły języki ognia i zaczęły mówić obcymi językami. Dzięki temu ludzie z najróżniejszych

zakątków cesarstwa rzymskiego, władający różnymi językami, zjednoczyli się w słuchaniu i przyjęciu Ewangelii głoszonej przez apostołów. Przez udzielane dary zapowiedziane już w Starym Testamencie, Duch Święty wewnętrznie zbliża ludzi do siebie i tworzy z nich nową wspólnotę, którą jest Kościół. Dzięki zesłanemu Duchowi Świętemu ludzie należący do Kościoła mają przynosić owoce Ducha, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23, KKK 736).

Duch Święty, który zstępuje w dzień Pięćdziesiątnicy objawia Bóstwo Chrystusa. „Chrystus, Pan, ze swojej pełni wylewa obficie Ducha” – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK 731). Namaszczenie Duchem Świętym, które stało się udziałem apostołów w dzień Zielonych Świąt, wypełniło zarówno obietnice Chrystusa dane apostołom, jak również prorocтва Starego Testamentu mówiące o wylaniu Ducha Świętego na cały lud wybrany. W dniu Zesłania Ducha Świętego „zostaje w pełni objawiona Trójca Święta. Od tego dnia zapowiedziane przez Chrystusa Królestwo zostaje otwarte dla tych, którzy w Niego wierzą (...). Przez swoje przyjście, które ciągle trwa, Duch Święty pozwala światu wejść w «czasy ostateczne», w czas Kościoła” (KKK 732; por. Kom KKK 144).

Duch Święty jest Osobą, która przez wieki prowadzi Kościół i wzywa do dawania świadectwa o prawdzie Chrystusa (Kom KKK 145). To On uświęca wiernych poprzez łaski udzielane w sakramentach świętych i ożywia serca wierzących do czynów braterskiej miłości (KKK 739). On jest Tym, który leczy ludzkie serca i porusza je do dawania świadectwa wierze i przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy nie potrafimy się modlić (por. Rz 8, 26; KKK 741; Kom. KKK 146).

Przekazywanie daru Ducha Świętego dokonywane jest w Kościele poprzez nałożenie rąk – najpierw przez apostołów, a obecnie przez ich następców – w sakramentach świętych. „W ten sposób, można powiedzieć, trwa w Kościele łaska Pięćdziesiątnicy” – nauczał Jan Paweł II.

Czy wierzę, że Duch Święty kieruje Kościołem?

Czy proszę, aby napełniał mnie swoimi darami, tak jak apostołów i Maryję w dniu Pięćdziesiątnicy?

Czy żyję owocami Ducha Świętego?

Zapamiętajmy: Zesłanie Ducha Świętego zostało zapowiedziane przez proroków Starego Testamentu oraz obiecanie apostołom przez Zbawiciela. Nastąpiło ono w dniu Pięćdziesiątnicy. Całe życie chrześcijańskie jest życiem w Duchu Świętym, który zesłany przez Ojca i Syna, jest stale obecny w Kościele i prowadzi chrześcijan od chrztu do ostatecznego spotkania z Chrystusem.

Ks. Cezary Bodzon

Źródło: Katechizm Płocki część I – archiwum.

Obraz: DUCCIO di Buoninsegna, *Pentecost*, 1308, Museo dell'Opera del Duomo, Siena

Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana obchodzone jest w czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego. W tym roku wypada 28 maja. Wprowadzenie tego święta do kalendarza liturgicznego zaproponował Papież Benedykt XVI w 2012 roku jako odpowiedź na postulaty zgłaszane przez różne episkopaty i środowiska zakonne dla upamiętnienia Roku Kapłańskiego, który był obchodzony od 19 czerwca 2009 do 11 czerwca 2010 r. Do tego czasu w Mszałe Rzymskim była tylko Msza wotywna, którą często kapłani sprawowali z okazji pierwszego czwartku miesiąca, gdy w sposób szczególny modlimy się o powołania kapłańskie i dziękujemy Chrystusowi za ustanowienie sakramentu Eucharystii i kapłaństwa.

Święto zostało umieszczone w kalendarzu liturgicznym w czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego, czyli tydzień przed uroczystością najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwaną Bożym Ciałem.

Obchodzenie tego święta sięga czasów wojny domowej w Hiszpanii. Związane jest z hiszpańskim kontemplacyjnym Zgromadzeniem Sióstr Oblatek Chrystusa Kapłana, którego charyzmatem jest duchowe wsparcie dzieła uświęcenia kapłanów i kandydatów do kapłaństwa. Współzałożyciel tego zgromadzenia, bp José María García Lahiguera, zwrócił się do Piusa XII z prośbą o ustanowienie dla tego zakonu święta patronalnego Chrystusa Kapłana i jest ono obchodzone od 1952 r. w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. Później zostało ono rozszerzone na Kościół w krajach hiszpańskojęzycznych od 1973 r. Benedykt XVI zaproponował, żeby święto to było dowolne, i by episkopaty same decydowały, czy takie święto jest w danym kraju potrzebne.

W Polsce Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana ustanowili biskupi na 360. Zebraniu Plenarnym Episkopatu w Zakopanem. Na tym Zebraniu 26 listopada 2012 roku zwrócili się do Stolicy Apostolskiej o zgodę na obchodzenie w Polsce nowego święta Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Dekretem z 3 kwietnia 2013 roku Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ogłosił zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską wpisu do kalendarza diecezji polskich tego nowego święta. Biskupi polscy zatwierdzili też przetłumaczone z łaciny na polski przez Komisję ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów teksty liturgiczne, przeznaczone na ten dzień – formularz mszalny, czytania i teksty Liturgii Godzin.

W kalendarzu liturgicznym najwyższą rangą są uroczystości, zaś dzień, określony jako święto jest niższej rangą i wierni nie są zobowiązani do udziału we Mszy świętej.

Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana wpisuje się w cykl uroczystości i świąt, szczególnych dni, obchodzonych po zakończeniu cyklu paschalnego. Radość wielkanocna ze Zmartwychwstania Chrystusa i Jego zwycięstwa trwa pięćdziesiąt dni, kończy go uroczysty 50. dzień – Zesłanie Ducha Świętego, który pieczętuje świąteczny okres obchodów liturgicznych. I dopiero po zakończeniu tego okresu w określone dni, mające rangę uroczystości czy świąta, powraca się do pewnych tajemnic wiary, które zaistniały w Wydarzeniu Wielkanocnym. Wówczas nie było możliwości świętowania konkretnej tajemnicy, konkretnego aspektu wiary, ponieważ Triduum Paschalne i Wielkanoc zawiera jak w pigułce całą naszą wiarę, to, co jest najważniejsze, więc godzina po godzinie objawiają się kolejne tajemnice, które rozważamy i przeżywamy.

W Wieczniku w Wielki Czwartek wieczorem świętujemy ustanowienie sakramentu Eucharystii, ale zaraz się zaczyna świętowanie Męki Pańskiej, bo przecież Msza Wielkiego Czwartku zaczyna Triduum Męki Chrystusa. Nie ma czasu na urozyste obchody ku czci Eucharystii. Dlatego została ustanowiona specjalna uroczystość – Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, by ten sakrament uczcić.

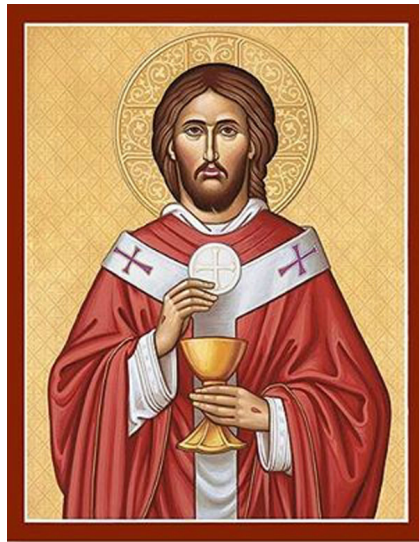
W Wielki Piątek Jezus kona na krzyżu, następuje moment przebicia Jego Serca. Nie ma w liturgii wielkopiątkowej miejsca na rozbudowanie wątku uczczenia miłości Boga, objawionej w przebitym Sercu Jezusa – stąd oddzielna uroczystość

– Najświętszego Serca Pana Jezusa – także po zakończeniu cyklu uroczystości paschalnych.

Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana – wpisuje się w ten ciąg. Jezus w Wieczniku ustanawia sakrament kapłaństwa. Sam objawia się poprzez całe Misterium Paschalne i to, czego dokonuje – że On jest najwyższym Kapłanem, On składa ofiarę, tak naprawdę jedyną skuteczną – za grzechy świata. W Wielki Czwartek, podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, gdy wspólnota wiernych zgromadzi się w danej parafii, nie bardzo jest miejsce dla uczczenia kapłaństwa Chrystusa, w które wpisane jest kapłaństwo ludzi, przyjmujących sakrament święceń, by przez nich Pan Jezus Swoje kapłaństwo wykonywał. Stąd potrzeba pogłębienia tej tajemnicy i wprowadzenia odrębnego święta.

Wielkanoc przynosi tyle tematów, że one się nie „mieszczą” w tych dniach. Wszystkie te tematy są świętowane, ale szybko następują kolejne tajemnice. Gdyby chciało się później adorować jeden aspekt, uczcić go, dziękować Bogu, zachodzi potrzeba ustanowienia oddzielnego święta w ciągu roku.

<https://laskawa.pl/chrystusakaplana>



BĄDŹMY OTWARCI NA DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Jezeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa – mówił Jan Paweł II podczas mszy świętej w Wigilię zesłania Ducha Świętego 10 VI 2000 roku.

1. «Gdy (...) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie» (J 15, 26).

Te słowa ewangelista Jan usłyszał z ust Chrystusa w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, w przeddzień męki. Szczególnie doniosłe brzmią one dla nas teraz w Pięćdziesiątnicę Roku Jubileuszowego, objawiając jej najgłębszą treść.

Aby pojąć to niezwykle doniosłe orędzie, trzeba trwać – jak uczniowie – w Wieczerniku. Dlatego Kościół trwał w Wieczerniku przez cały okres wielkanocny, m.in. dzięki odpowiednio dobranym tekstom liturgicznym. Zaś dzisiejszego wieczoru plac św. Piotra zamienił się w wielki Wieczernik, w którym nasza wspólnota gromadzi się, aby przywoływać i przyjąć dar Ducha Świętego.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z księgi Dziejów Apostolskich, przypominało nam to, co stało się w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po wydarzeniach Paschy. Przed swoim wstąpieniem do nieba Chrystus powierzył apostołom wielką misję: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (Mt 28, 19-20). Obiecał im także, że po swoim odejściu otrzymają «innego Pocieszyciela», który wszystkich ich nauczy (por. J 14, 16. 26).

Ta obietnica wypełniła się właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli nauczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa. W ten sposób w tym owocnym napięciu między Wieczernikiem a światem, między modlitwą a przepowiadaniem, narodził się i żyje Kościół.

2. Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o «Pocieszycielu», «Paraklecie», którego miał posłać od Ojca (por. J 15, 26). Mówił o Nim jako o «Duchu Prawdy», który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy (por. J 16, 13). Wyjaśnił przy tym, że Duch Święty da o Nim świadectwo (por. J 15, 26), lecz zaraz potem dodał: «Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 27). Teraz, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępuje na wspólnotę zgromadzoną w Wieczerniku, rozpoczyna się to podwójne świadectwo: świadectwo Ducha i świadectwo apostołów.



Świadectwo Ducha jest ze swej natury Boskie: wypływa z głębi tajemnicy trynitarnej. Świadectwo apostołów jest ludzkie: jest przekazywaniem – w świetle objawienia – ich doświadczenia życia u boku Jezusa. Kładąc podwaliny Kościoła, Chrystus przypisuje wielkie znaczenie ludzkiemu świadectwu apostołów. Pragnie, aby Kościół żył historyczną prawdą o Jego wcieleniu, ażeby za sprawą świadków była w nim zawsze obecna i czynna pamięć o Jego śmierci na krzyżu i o zmartwychwstaniu.

3. «Wy też świadczycie» (J 15, 27). Ożywiany przez dar Ducha Świętego, Kościół miał zawsze bardzo głęboką świadomość tego zadania i wiernie głosił ewangeliczne orędzie w każdym czasie i miejscu. Czynił to okazując szacunek dla godności narodów, dla ich kultury i tradycji. Kościół bowiem dobrze wie, że powierzone mu Boże orędzie nie jest wrogię najgłębszym dążeniom człowieka; przeciwnie, zostało objawione przez Boga, aby zaspokoić – ponad wszelkie oczekiwania – głód i pragnienie ludzkiego serca. Właśnie dlatego Ewangelii nie można narzucić, ale trzeba ją proponować, bo tylko wówczas, gdy zostaje przyjęta dobrowolnie i z miłością, może skutecznie oddziaływać.

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy tak i w każdej epoce świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynaglani, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszej epoce. Ma to podkreślić obchodzony dziś jubileuszowy «Dzień refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog».

Refleksja, do jakiej jesteśmy wezwani, nie może przede wszystkim pominąć tematu, jakim jest działanie Ducha Świętego w jednostkach i społecznościach. To Duch Święty rozsiewa «ziarna słowa» w różnych tradycjach i kulturach, przygotowując mieszkańców różnych części świata na przyjęcie ewangelicznego orędzia. Ta świadomość musi kształtować w uczniu Chrystusa postawę otwartości i dialogu w stosunku do ludzi o innych przekonaniach religijnych. Naszą powinnością jest zatem wsłuchiwanie się w to, co Duch Święty może podszepnąć także «innym». I oni są w stanie dostarczyć nam pożytecznych wskazań, pomocnych do głębszego zrozumienia tego, co chrześcijanin już otrzymał w «depozycie objawienia». W ten sposób dialog pozwoli mu otworzyć drogę dla głoszenia, które będzie lepiej przystosowane do indywidualnej sytuacji słuchacza.

4. Jednakże czynnikiem decydującym o skuteczności przepowiadania pozostaje świadectwo życia. Tylko człowiek wierzący, który żyje tym, co wyznaje ustami, ma szansę znaleźć posłuch. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że czasem okoliczności nie pozwalają na otwarte głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wszystkich. Właśnie wówczas świadectwo życia nacechowanego szczerą, czystą, oderwaną od bogactw i wolnego w obliczu potęg tego świata, jednym słowem świadectwo świętości, choćby składane w ukryciu, może ujawnić całą swoją moc przekonywania.

Jest też oczywiste, że stanowczość w dawaniu świadectwa o Chrystusie mocą Ducha Świętego nie przeszkadza we współpracy z wyznawcami innych religii w służbie człowiekowi. Przeciwnie, przynagla nas do współdziałania z nimi dla dobra społeczeństwa i pokoju w świecie.

U zarania trzeciego tysiąclecia uczniowie Chrystusa są w pełni świadomi, że świat jest jak gdyby «mapą różnych religii» (Redemptor hominis, 11). Jeżeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szczerą dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.

5. «On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 26-27). W tych słowach zawarta jest cała logika Objawienia i wiary, którą żyje Kościół: świadectwo Ducha Świętego, które wypływa z głębi tajemnicy trynitarnej Boga, i ludzkie świadectwo apostołów, związane z ich historycznym

doświadczeniem Chrystusa. I jedno, i drugie jest nieodzowne. Co więcej, jeśli przyrzeć się im uważniej, mamy tu do czynienia z jedynym świadectwem: to Duch Święty bowiem przemawia wciąż do współczesnych ludzi językiem i życiem obecnych uczniów Chrystusa.

W dniu, w którym uroczyste obchodzimy pamiętkę narodzin Kościoła, chcemy ze wzruszeniem wyrazić wdzięczność Bogu za to dwojakie, a w istocie rzeczy jedyne świadectwo, które ogarnia całą wielką rodzinę Kościoła od dnia Pięćdziesiątnicy. Chcemy dziękować za świadectwo pierwszej wspólnoty jerozolimskiej, które dzięki pokoleniom męczenników i wyznawców stało się w ciągu stuleci dziedzictwem niezliczonych mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Umocniony pamięcią o pierwszej Pięćdziesiątnicy, Kościół znów przeżywa dziś oczekiwanie na nowe zesłanie Ducha Świętego. Trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa, woła nieustannie: Niech zstąpi Duch Twój, o Panie, i odnowi oblicze ziemi! (por. Ps 104 [103], 30).

Veni, Sancte Spiritus:

*Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wier-
nych płomień Twej miłości!*

Sancte Spiritus, veni!

Jan Paweł II

Jan Paweł II: Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego
<https://teologiapolityczna.pl/jan-pawel-ii-badzmy-otwarci-na-dzialanie-ducha-swietego/pdf>

Przyjdź Duchu Święty

*Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę
O to dziś błagam Cię
Przyjdź w swojej mocy i sile
Radością napełnij mnie.*

*Przyjdź jako mądrość do dzieci
Przyjdź jak ślepemu wzrok
Przyjdź jako moc w mej słabości
Weź wszystko co moje jest.*

*Przyjdź jako Źródło pustyni
Mocą swą do naszych dusz
O niech Twa moc uzdrowienia
Dotknie uleczy mnie już.*

Pieśń Przyjdź Duchu Święty, jest jedną z najpopularniejszych pieśni Oazowych, skierowaną do Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Twórca pieśni Przyjdź Duchu Święty, oraz kompozytor melodii, pozostają nieznani. Zakłada się, że została napisana na początku lat 80 XX wieku. Bowiem na ten okres przypada w Polsce powstanie Ruchu Odnowy w Duchu Świętym.

Rozmyślając o tym, co się wydarzyło w murach Wieczernika (2)

Powróćmy do Wieczernika, do jego tajemnicy i do jego historii. Jak już zostało wspomniane, z historią miejsca Ostatniej Wieczery jest związana historia obecności synów św. Franciszka, Braci Mniejszych, w Ziemi Świętej.

Zatrzymaliśmy naszą opowieść na XIII w., kiedy to Wieczernik, jak wiele innych sanktuariów w Ziemi Świętej, został niemalże doszczętnie zniszczony przez wojska muzułmańskie.

W roku 1335 Robert i Sanctia d'Angio, królowie Neapolu, wykupili miejsce Ostatniej Wieczery od sułtana Kairu i oddali je w posiadanie Franciszkanom. W tymże samym roku franciszkanin, brat Roger Gérin, zakupił jeszcze część terenu, z myślą o wybudowaniu tam klasztoru dla zakonników. Szczegóły związane z nabyciem miejsca Wieczernika są opisane w dwóch bullach papieża Klemensa VI: *Gratias agimus* i *Nuper carissimae*, opublikowanych w Awinionie 21 listopada 1342 roku. Dokumenty te są ważne również z innego powodu: w nich Stolica Apostolska oficjalnie powierza Franciszkanom opiekę nad Miejscami Świętymi. Dlatego też rok 1342 jest uważany tradycyjnie za datę narodzin Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej, która do dnia dzisiejszego z ramienia Stolicy Apostolskiej sprawuje pieczę nad Miejscami Świętymi. Główny przełożony Kustodii Ziemi Świętej. Ojciec Kustosz jest też nazywany Gwardianem Góry Syjon. Zaznaczmy jednak, że Franciszkanie byli obecni w Ziemi Świętej już ponad wiek przed nabyciem Wieczernika!

W 1217 roku podczas Kapituły Generalnej w Asyżu, na której był obecny sam św. Franciszek, utworzono prowincję zamorską, która terytorialnie obejmowała Palestynę i była uważana za najważniejszą pośród wszystkich utworzonych prowincji. W roku 1219 odwiedził tę prowincję święty Franciszek, który odbył apostolską podróż po Egipcie, Syrii i Palestynie. Wraz z upadkiem Akri w 1291 r., ostatniej twierdzy Krzyżowców, zamknął się pierwszy chwalebny rozdział obecności Franciszkanów w Ziemi Świętej. Bracia Mniejsi schronili się na Cyprze, lecz i stamtąd nie zaprzestali różnymi sposobami działalności na rzecz Miejsc Świętych. Świadczy o tym między innymi bulla papieża Jana XXII z 9 sierpnia 1328 r., na mocy której Prowincja z Cypru mógł wysyłać każdego roku dwóch braci do



Palestyny. Wiemy też, że przed rokiem nabycia Wieczernika, w latach 1322-1327, Franciszkanie pełnili służbę w Bożym Grobie. Ze zmiennym powodzeniem działalność Braci Mniejszych w Ziemi Świętej przybierała coraz bardziej wyraziste kształty. Już w 1347 roku Franciszkanie osiedlają się definitywnie w Bazylice Bożego Narodzenia i nie zaprzestają działań w celu nabycia kolejnych sanktuariów, które znajdują się w rękach muzułmanów.

Przypomnijmy niektóre daty i wydarzenia: 1363 r. – nabycie Grobu Maryi (Franciszkanie zostaną zmuszeni do opuszczenia tego sanktuarium w 1757 r.); 1392 r. – otrzymują prawo sprawowania liturgii w Grocie Getsemani (Ogród Oliwny); 1485 r. – nabycie miejsca narodzenia Jana Chrzciciela (Ain Karem); około połowy XVII w. nabywają ruiny sanktuarium św. Piotra w Tyberiadzie; na początku tegoż samego wieku nabywają miejsce Zwiastowania w Nazarecie (1620 r.); w 1867 r. Paolina Nicolay wykupuje dla Franciszkanów sanktuarium w Emaus. W latach 1879-1889 pod opiekę Franciszkanów przechodzą: Kana Galilejska, Betfage, miejsce Dominus Flevit (Pan zapłakał), Tabga; w 1894 r. Kafarnaum; 1909 r. Pole Pasterzy; w roku 1932 Góra Nebo; w 1950 r. Betania. Tak więc, niczym pierwsza wspólnota chrześcijańska, Franciszkanie bez strachu wyszli z Wieczernika, aby rozszerzyć swoje terytorium misyjne.

Nie wszystko kończyło się sukcesem, przynajmniej z ludzkiego punktu widzenia. 14 listopada 1391 r. Ziemia Święta została zroszona krwią pierwszych męczenników franciszkańskich: Mikołaja Tavelica i Towarzyszy.

W 1551 r. Franciszkanie zostają definitywnie wypędzeni z Wieczernika przez Sulejmana Wspaniałego. Do dzisiejszego dnia na wschodniej ścianie Wieczernika jest tablica upamiętniająca wydarzenie z 8 stycznia 1524 r.: w tym dniu Sulejman kazał „oczyścić” to miejsce, uwolnić je z rąk niewiernych i przekształcić na meczet. Dziwnym zrządzeniem losu Wieczernik, jak do tej pory, nie powrócił do rąk Franciszkanów. W 1936 r. został wybudowany nowy klasztor dla wspólnoty franciszkańskiej i znajduje się on w pobliżu prawdziwego Wieczernika.

Dziś Franciszkańska Kustodia Ziemi Świętej obejmuje swym zasięgiem oprócz Palestyny i Izraela Egipt, Syrię, Jordanię, Liban oraz wyspy Rodos i Cypr. Odgrywa ona dużą rolę w lokalnym duszpasterstwie, w dialogu ekumenicznym, w niesieniu pomocy tutejszym chrześcijanom. Kustodia prowadzi także ożywioną działalność naukową i archeologiczną. Kolejni Papieże odnawiają historyczną wolę Klemensa VI, aby Franciszkanie nadal z ramienia Stolicy Apostolskiej sprawowali pieczę nad Sanktuariami w Ziemi Świętej.

Po tej krótkiej nocy historycznej na temat Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej powróćmy do samego Wieczernika.

Od roku 1948 należy on do władz izraelskich, choć Franciszkanie nie zapominają, aby co jakiś czas upomnieć się o jego powrót. Z historycznego Wieczernika zachowała się „duża sala”, miejsce gdzie Chrystus spożył Ostatnią Wieczerzę. Zachowała ona kształt, jaki nadali jej Krzyżowcy. Mihrab (u muzułmanów punkt wyznaczający kierunek Mekki, w której stronę należy się zwrócić podczas modlitwy) oraz napisy w języku arabskim są świadectwem obecności religii islamu w poprzednich wiekach.

Wychodząc z Wieczernika, przechodzi się piętro niżej, obok Grobu Dawida, miejsca szczególnie czczonego przez Żydów, chociaż z historycznego punktu widzenia nie ma ono żadnego uzasadnienia. Franciszkanie, wypędzeni przez muzułmanów, muszą się zadowolić kaplicą *ad Coenaculum*, wybudowaną wraz z klasztorem w pobliżu historycznego Wieczernika. Tam, gdzie Chrystus ustanowił Kapłaństwo i Eucharystię, żaden kapłan nie może sprawować od wieków Najświętszej Ofiary. Przez jakiś czas muzułmanie zabronili chrześcijanom nawet odwiedzania tego miejsca. Obecnie Franciszkanie mogą się tutaj oficjalnie modlić (bez sprawowania Mszy św.) dwa razy w roku: w Wielki Czwartek i w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

W 1480 r. dominikanin, Felice Fabri, pisał w swoim pamiętniku z podróży do Ziemi Świętej, że w Wieczerniku na ołtarzu widział tak pięknie zdobione obrusy, że nawet w samych Saracenach wzbudzały one podziw. Dzisiejszy Wieczernik niczym nie przypomina dawnej świetności. Zauważył to biskup Wojtyła, kiedy w 1963 roku, jako pielgrzym przyszedł na to miejsce:

Jesteśmy w miejscu, gdzie został ustanowiony Najświętszy Sakrament i gdzie na Apostołów zgromadzonych z Maryją zstąpił Duch Święty, i narodził się Kościół. Jednakże to miejsce jest pozbawione właściwego sanktuarium i nawet nie posiada oprawy godnej swej wielkości. Przynajmniej takie jest moje wrażenie.

Jako Namiestnik świętego Piotra, odpowiadając za specjalnym pozwoleniem Mszę św. w Wieczerniku, Wojtyła był mniej przejęty wyglądem zewnętrznym tego szczególnego miejsca. Bardziej niż w historii i architekturze, zanurzył się w tajemnicy Eucharystii, Kapłaństwa i Kościoła. Wielkoczwartkowy wieczór przeniknięty tajemnicą powrócił z jeszcze większą mocą do jego kapłańskiego serca. Nie mogło być inaczej, bo Eucharystia to nie przeszłość, lecz teraźniejszość, ciągnęła i wiecznie żywa obecność Jezusa pod postaciami chleba i wina.

Żadne wydarzenie historyczne, żaden zakaz nie usunie obecności Chrystusa w Wieczerniku. Jan Paweł II powrócił jako namiestnik Piotra, do Wieczernika i przypomniał chrześcijanom najważniejsze prawdy:

W pewnym sensie Piotr i Apostołowie w osobie ich Następców powrócili dzisiaj do Górnej Izby, aby wyznaczyć niezmienną wiarę Kościoła: „Chrystus umarł. Chrystus zmartwychwstał. Chrystus powróci”.

(Homilia w Wieczerniku).

Myślą i sercem wsłuchany w treść czytań liturgicznych, Papież poczuł duchową więź i łączność z pierwszą wspólnotą chrześcijańską, która trwała w słuchaniu nauczania Apostołów i jedności braterskiej, w łamaniu chleba i w modlitwie (por. Dzieje Apostolskie 2,42).

W Wieczerniku Jan Paweł II podpisał jubileuszowy list do kapłanów, przypominając im, że powinni wzrastać w zrozumieniu Eucharystii:

Rok Wielkiego Jubileuszu jest szczególną okazją dla kapłanów, aby wzrastali w docenianiu tajemnicy, którą oni sprawują na Ołtarzu. Z tego powodu pragnę podpisać tego roku List do Kapłanów na Wielki Czwartek tutaj, w Górnej Izbie, gdzie zostało ustanowione jedyne kapłaństwo Jezusa Chrystusa, w którym my wszyscy mamy udział (Homilia w Wieczerniku).

Opuszczamy okryte zbawczą tajemnicą mury Wieczernika. W nich narodził się Kościół i w nich, jako w swoim źródle – Eucharystii – trwa aż do skończenia świata. W murach Wieczernika, na Górze Syjon, narodziła się też, w pewnym sensie, Franciszkańska Kustodia Ziemi Świętej. Dla św. Franciszka, który nade wszystko umiłował Sakrament Eucharystii, była to zapewne wielka radość i z nieba błogosławił swoim synom, kustoszom Miejsc Świętych. Żyjemy nadzieją, że Franciszkanie powrócą do górnej izby, do Wieczernika i odnowią w nim kult Najświętszej Eucharystii.

Brat LESZEK S. LUBECKI, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej

Śluby Lwowskie Jana Kazimierza

*Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo,
Ty za nami przemów słowo, Maryjo.
Ociemniałym podaj rękę,
Nie wytrwałym skracaj mękę,
Twe królestwo weź w porękę, Maryjo!*

Maryja od początku była darzona szczególna czcią przez naród polski. Do niej się uciekano w trudnych momentach życia. Ryngrafy z jej podobizną nosili na piersi polscy rycerze. Ich hymnem była starodawna pieśń „Bogurodzica”. Jak pisał w „Krzyżakach” Henryk Sienkiewicz, którego w tym roku 5 maja przypada 180 rocznica urodzin, z tą pieśnią rozpoczynali polscy rycerze słynną bitwę pod Grunwaldem.

*Bogurodzica, dziewica, Bogiem sławiona Maryja!
U Twego syna, Gospodzina, matka zwolena Maryja,
Zyszczy nam, spu[ś]ci nam.
Kirielejson. (...)*

Gdy podczas „potopu” Rzeczpospolita była prawie w całości opanowana przez Szwedów, zdradzona przez wielu możnowładców, jedynie nie uległa im Jasna Góra, dając początek wielkiego zrywu w obronie Ojczyzny. Piękny opis obrony Jasnej Góry zawarł w „Potopie” wspomniany wyżej Henryk Sienkiewicz.

W 30 Rozdziale II tomu tej powieści znajdujemy opis Ślubów Lwowskich Jana Kazimierza.

Śluby lwowskie Jana II Kazimierza

Śluby lwowskie złożone zostały 1 kwietnia 1656 roku, w czasie potopu szwedzkiego, przez króla Jana II Kazimierza Wazę w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie podczas mszy świętej odprawianej przez nuncjusza Pietro Vidoniego przed obrazem Matki Bożej Łaskawej.

Znaczenie ślubów

Rzeczpospolita była prawie w całości opanowana przez Szwedów i Rosjan. Przyrzeczenia królewskie miały podderwać do walki z najeźdźcami całe społeczeństwo. Król oddał Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej, którą nazwał Królową Korony Polskiej i obiecał, że poprawi sytuację chłopów i mieszczan, kiedy tylko kraj zostanie uwolniony spod okupacji.

Po ślubowaniu króla, w imieniu senatorów i szlachty, podobną rotę odczytał podkanclerzy koronny biskup krakowski Andrzej Trzebicki, zaś wszyscy obecni powtarzali słowa jego ślubowania.

Obietnice wobec niższych stanów nie zostały wówczas zrealizowane z powodu stanowczego sprzeciwu szlachty. Tym niemniej przyczyniły się do wielkiego zrywu całego narodu.

Tekst ślubów lwowskich

Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno!

Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederację czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czerernihowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę...

A że wielkimi Twymi dobrodziejstwami zniewolony przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, moim, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy Królestwa Polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przeczysta!

A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia wpresji ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedem lat w królestwie moim różnymi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuje się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełniania tego, co obiecuję.

* * *

Jak wspominał Prymas Tysiąclecia Kardynała Stefan Wyszyński: Czytając „Potop” Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmetów. Pojechali obydwaj na południowy wschód, do Lwowa: drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz.

Gdy z kolei i mnie przewieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać akt **Ślubowań odnowionych!**



Bł. Władysław z Gielniowa Miłośnik Maryi

Nie byłby synem ziemi polskiej bł. Władysław, gdyby nie wyróżniał się szczególnym nabożeństwem do Matki Bożej. Chociaż bowiem wszystkie narody chlubią się czcią i miłością dla Matki Zbawiciela i Odkupiciela, to jednak jest rzeczą dowiedzioną, że naród polski należy do czołówki narodów maryjnych.

Nie możemy wprowadzić powołać się na kazania błogosławionego Władysława. Zaginęły bezpowrotnie w czasie pożaru Warszawy i klasztoru bernardynów w 1657 roku podczas najezdu szwedzkiego. Mielibyśmy tam materiał do bogatych studiów na ten temat. Jednak i z tych niewielu pism, jakie ocalały do naszych czasów, możemy sobie wyrobić jakiś obraz. Pozostawił przecież *Koronkę o Najświętszej Maryi Pannie*, *Godzinki o Jej Niepokalanym Poczęciu*, *Godzinki o św. Annie*, *Matce Maryi*, wreszcie przepiękne pieśni.

Wprowadzić nie mamy pewności, że wszystkie pochodzą od bł. Władysława, krytycy literatury mają różne zdania. Musiało jednak tych pieśni być sporo, skoro po tylu latach jeszcze niektóre z nich przypisują znawcy Błogosławionemu. A że jest to zgodne z prawdą, że pisał pieśni o Bożej Matce, potwierdza również pierwszy kronikarz zakonu, jak też pierwszy Jego żywot przygotowany do urzędowej beatyfikacji.

Zamiast komentarza pozwolę sobie przytoczyć kilka fragmentów utworów, które krytyka literacka przypisuje bł. Władysławowi z Gielniowa.

*Kto chce Pannie Maryi służyć,
A Jej osobliwym miłośnikiem być,
Ma ją nabożnie pozdrawiać,
A Koronkę zawsze uczciwie mawiać...*

W tejsze Koronce w usta św. Bernarda kładzie słowa, które były zapewne programem postępowania samego Autora:

*Znam ja Pannę jedną nadobną,
Nad wyrozumienie ludzkie podobną.
Nie mógłbym jeść nic ani śpić
Którego bym dnia nie miał Jej nawiedzić.*

W pieśni: *O Maryjo, Kwiatku panieński* wyraża cały swój podziw dla wyjątkowych przywilejów, którymi Trójca Święta obdarzyła Maryję. To staje się także podstawą do nieograniczonej wprost ku Niej ufności:

*O Maryjo, Tyś Córka Boska,
Wszystkich grzesznych radość wielka.
Pierwszym grzechem niezmazana,
Od Trójcy Świętej zachowana.
O Maryjo, weselaś pełna,
Od Anioła pozdrowiona,
Syna Bożego poczęła,
Panieństwa swego nie straciła.*

*O Maryjo, Różyczko rozkoszna
Kwiat z siebie śliczny rodząca,
Jezu Chryste Zbawiciela,
Wszystkich ludzi Odkupiciela.*

*O Maryjo, Rzeczniczo ludzka,
Z duszą, z ciałem do nieba wzięta.
Od Synaś wielce uczczona
I na prawicy posadzona.*

*O Maryjo, Matuchno Boża,
Wielka jest dostojność Twa.
Anielska się nie porówna,
Boś nad wszystkie chóry wywyższona.*

*O Maryjo, Tyś łaski pełna,
Wspomożesz nas, miłosierna,
Daj żywota polepszenie,
Uproś nam u Syna zbawienie.*

W tym jednym tylko wierszu mamy właściwie skrót całej mariologii bł. Władysława z Gielniowa. Podaliśmy tylko ważniejsze strofy. Autor podkreśla w nich jako przywilej Maryi fundamentalny i zasadniczy Jej Boskie Macierzyństwo. Wyznaje równocześnie wiarę w przywilej Niepokalanego Jej Poczęcia. A przecież wiemy, że były to czasy gwałtownych polemik w tej sprawie. Wielu teologów było przeciwnego zdania, gdyż nie mogli jakoś pogodzić tego przywileju z dogmatem powszechności odkupienia.

Bł. Władysław wyraża również głęboką wiarę w tajemnicę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, chociaż wiemy, że jako dogmat została ona ogłoszona przez Kościół dopiero w ostatnich czasach (1950 r.). Nawet dostrzec możemy łatwo wiarę w przywilej „wszechpośrednictwa”, skoro pełność łask wiąże Błogosławionego z mocą wspomagania ludzi na ziemi.

Na zakończenie przytoczmy modlitwę, w której Błogosławiony Władysław przekazał nam w skrócie cały swój stosunek do Bożej Matki:

*Boże, który przez Niepokalaną Dziewicę zgotowałeś
Synowi Twojemu od początku dostojny i święty przybytek,
jako przez gorzką śmierć Twojego Syna miłego Ją samą
od wszelkiej zmały grzechu zachować raczyłeś, tak
i nas, miły Panie Chryste, przez zasługę tejże miłej Pani
i za Jej prośbami, racz nam dać z Tobą mieszkać. Przez
Tego-i samego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Amen.*

ks. Wincenty Zaleski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa

Figura bł. Władysława z Gielniowa w kościele bernardynów w Leżajsku. (Fot. KS)



Ostatnia modlitwa i ostatnia rozmowa z Janem Pawłem II

45 lat temu, 13 maja 1981 roku około godziny 17.19 podczas audiencji generalnej na placu świętego Piotra w Watykanie miał miejsce zamach na papieża Jana Pawła II. Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Ağcę w brzuch oraz rękę. Jak ustalili śledczy, chwilę wcześniej Ağca celował w jego głowę, jednak nie oddał strzału, ponieważ Jan Paweł II schylił się wtedy do małej dziewczynki Sary Bartoli i wziął ją na ręce.

Po postrzeleniu, ranny papież osunął się w ramiona stojącego za nim sekretarza ks. Stanisława Dziwisza. Ochrona przewiozła Jana Pawła II do polikliniki Gemelli, gdzie poddano papieża sześciogodzinnej operacji.

Jan Paweł II spędził na rehabilitacji w szpitalu 22 dni. Potem wielokrotnie cierpiał z powodu różnorodnych dolegliwości będących następstwem postrzału.

Papież wierzył, że swoje ocalenie zawdzięczał nie tylko szczęściu. Wyraził to słowami:

Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę.

Zamach miał miejsce 13 maja, podobnie jak pierwsze objawienie Matki Bożej w Fatimie w roku 1917!

Prymas Stefan Kardynał Wyszyński

W połowie marca 1981 r. wystąpiły u Księdza Prymasa objawy zaburzeń układu pokarmowego, które utrzymywały się przez kilka dni mimo leczenia. Konsylium lekarskie ustaliło program postępowania diagnostycznego, zrealizowany w klinikach i zakładach Akademii Medycznej w Warszawie. Na wyraźne życzenie Jego Eminencji zespół leczący składa się ze specjalistów krajowych – czytamy w komunikacie lekarskim z dnia 14 maja 1981 r.

W tym samym dniu w kurii arcybiskupiej odbywa się konferencja księży dziekanów. Prymas nie może w niej uczestniczyć, ale nagrywa dość długie przemówienie na taśmę magnetofonową i zostaje ono odtworzone aż trzykrotnie tego dnia, w różnych miejscach. W przemówieniu koncentruje się na zamachu na Ojca Świętego.

Mówi wprost: „Dzisiaj pozostaje nam jedno: wszystkie nasze cierpienia i udręki starajmy się dołączyć do tej wielkiej męki świata. Najmilsi, i ja, dotknięty obecnie najrozmaitszymi moimi dolegliwościami fizycznymi, muszę uważać je za skromne i małe w porównaniu z tym, co dotknęło Głowę Kościoła”.

Dalej prosi, aby modlitwy skierowane w jego intencji skierować, przez wstawiennictwo Maryi, za papieża.

Od 21 maja stan zdrowia prymasa wyraźnie się pogarszał, na tyle, że konsylium lekarskie musiało zebrać się jeszcze raz. Następnego dnia Rada Główna Konferencji Episkopatu Polski obradowała w domu prymasa, który na spotkanie został przywieziony na wózku.

To, co powiedział, to było pożegnanie i testament jednocześnie. „Bóg zapłać, żeście chcieli przyjść i żeście chcieli być świadkami mojej nieudolności. Jest ona potrzebna, ta świadomość, żeby było wiadomo, że w Polsce rządzi tylko Bóg, a nie człowiek”.

Na drodze Wielkiego Piątku

Następnego dnia wystąpiły poważne zaburzenia oddychania i pracy serca. Wizyty lekarzy odbywają się dwa razy dziennie, sytuacja się komplikuje, ale prymas prosi, by mógł zostać w domu. Nie chce jechać do szpitala, gdzie opieka kardiologiczna mogłaby być o wiele lepsza.

Wieczorem prosi o przyniesienie ulubionego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, z którym nie rozstawał się od 20 lat. O 21.00, w godzinie Apelu, przyjmuje sakrament pojednania. Na ręce spowiednika, ks. Edmunda Boniewiczza składa wyznanie wiary i wierności Chrystusowi. Następnego dnia, czyli 16 maja o godz. 9.30 przyjmuje sakrament chorych.

Dzięki notatkom kapelana i osobistego sekretarza w latach 1974–1981, ks. Bronisława Piaseckiego, jesteśmy w stanie dokładnie odtworzyć ostatnie dni jego błogosławionego życia.

We wspomnieniach ks. Bronisław Piasecki podkreśla, że była to chwila wielkiego wzruszenia, wiele obecnych osób nie kryło łez.

Mimo zmęczenia i trudności z oddychaniem prymasowi udało się zabrać głos. Mówił, leżąc w łóżku. Dziękował wszystkim: „Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni tych trzydziestu pięciu lat służby w biskupstwie. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny”.

Wszystko postawiłem na Maryję

Kolejne dni są coraz trudniejsze. 17 maja płynu w jamie brzusznej przybywa. To utrudnia oddychanie i pracę serca. 18 maja, w dniu urodzin papieża Jana Pawła II (przebywa wtedy wciąż w klinice, po zamachu) układa jeszcze treść telegramu z życzeniami. W tym dniu po raz ostatni własnoręcznie zaznacza w kalendarzu dzień choroby, w kolejnych dniach będzie na tyle słaby, że zrezygnuje z notowania.

W parafiach archidiecezji warszawskiej trwa peregrinacja kopii Obrazu Jasnogórskiego, 19 maja ikona trafia do domu na Miodową. Modlitwa trwa przez całą noc, ale prymas nie może już przyjść do kaplicy, dlatego następnego dnia obraz zostaje przyniesiony do jego pokoju. Zapada cisza, aż wreszcie padają słowa, które przeszły do historii:

„Dziękuję Ci, Matko, że jeszcze raz przyszłaś do mnie. Tyle razy przychodziłaś do mnie, zwłaszcza na Jasnej

Górze. Ale i ja przychodziłem do Ciebie. Dziękuję, że 20 lat chodziłaś ze mną po Polsce. Byłaś zawsze dla mnie największą Łaską, Światłem, Nadzieją i programem mojego życia. Wiem, że nie jestem tego godzien od samego początku, ale Ty byłaś zawsze zachętą, aby wszystko postawić na Ciebie.

Na koniec z wielkim wzruszeniem dotknął obrazu, a potem, gdy go wynoszono z pokoju, długo patrzył za Maryją. Tego dnia przeżył jeszcze kolejną punkcję jamy brzusznej.

Kolejne dni przynoszą coraz poważniejsze zaburzenia czynności serca. Lekarze zlecają przetoczenia krwi, plazmy i albumin. Prymas pije wodę z Lourdes, w zawierzeniu i modlitwie, ale widać, że przygotowuje się do odejścia. Porządkuje dokumenty, żegna się z odwiedzającymi.

„A jednocześnie chce żyć, wrócić do zdrowia, doczekać 600-lecia obecności Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze” – pisze ks. Piasecki.

Ostatnia rozmowa telefoniczna

Szczególnym momentem w życiu Jana Pawła II i Kardynała Wyszyńskiego była ich ostatnia rozmowa telefoniczna.

24 maja Jan Paweł II Papież powracający do zdrowia po zamachu zadzwonił do umierającego prymasa. Chciał pożegnać się z prymasem, ale połączenie nie jest możliwe. Prymas nie jest w stanie dotrzeć do telefonu, jest już zbyt słaby.

Zapada decyzja o poprowadzeniu linii telefonicznej do łóżka chorego.

Następnego dnia o godz. 12.15 dzwoni umówiony telefon. Powiedział wówczas: „całuję cię, całuję twoje ręce. I słyszał z drugiej strony życzenia, modlitwy i błogosławieństwo ze strony umierającego kard. Wyszyńskiego. Prymas za kilka dni odszedł do Pana” – wspomina kard. Stanisław Dziwisz, który był świadkiem tej rozmowy.

Świadkowie tej rozmowy odnotowali ogromne wzruszenie prymasa. – „Módlmy się za siebie wzajemnie, między nami jest Matka Najświętsza... Cała nadzieja w Niej” – mówił do dzwoniącego z Rzymu przyjaciela.

Były sekretarz św. Jana Pawła II powiedział, że „Oni doskonale się rozumieli – rozumieli sprawy polskie i rozumieli sprawy Kościoła powszechnego. Byli jednocześnie ludźmi doświadczonymi. Dlatego współpracując wnieśli ogromny wkład w dzieje Kościoła, oraz w przyszłość wielu narodów”.

Ostatnia Komunia Święta

Dwa dni później wydaje się, że przyszedł czas agonii. W kaplicy trwa modlitwa, lekarze podejmują decyzję o kolejnych zabiegach, walka trwa. Chory, w pełni świadomy i przytomny, przyjmuje Komunię Świętą. Tego dnia lekarze wydają komunikat, w którym stwierdzają, że stan prymasa jest krytyczny.

Noce są coraz cięższe, choć chory w ogóle się nie skarży, znosi cierpienie z wielkim męstwem i cierpliwością. W kaplicy przy Miodowej trwa nieustanna adoracja.

27 maja rano kard. Wyszyński, resztką sił, ale w pełni świadomie, przyjmuje Komunię. Mały kawałek hostii podany na łyżeczce okaże się wiatykiem.

Tajemnice bolesne

Prymas zapada w ciężki sen i kontakt z nim się urywa. Od wieczora lekarze już wiedzą, że rozpoczęła się agonía. Przy łóżku trwają modlitwy za konających, przychodzi rodzina Prymasa.

Udaje się położyć chorego na prawym boku i włożyć w jego ręce zapaloną gromnicę.

Oddech ustaje o 4.40, 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

W pokoju jest bardzo cicho, tak, jakby prymas tylko zasnął. Różaniec, który półszepceniem odmawiali klęczący wokół jego łóżka, płynął dalej, przez duszny pokój na Miodowej.

Kard. Stefan Wyszyński zmarł w czasie tajemnic bolesnych na nowotwór jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie.

„*Per Mariam omnia soli Deo*”, jak mawiał.

Uroczystości pogrzebowe Prymasa Tysiąclecia

31 maja uroczystości pogrzebowe Prymasa Tysiąclecia zgromadziły setki tysięcy Polaków. Kilkukilometrową trasę, która szedł kondukt żałobny z trumną Prymasa, ludzie pokryli świeżymi kwiatami. Zostały określone jako królewskie, naród żegnał bowiem *interrex*a, czyli kogoś, kto w okresie bezkrólewia, a za takie uznawano rządy komunistów, zastępował króla. Kardynał Wyszyński uchodził zarówno za przywódcę religijnego i moralnego, jak i wielki autorytet społeczny.

Kondukt pogrzebowy przeszedł Krakowskim Przedmieściem i ulicą Królewską na plac Zwycięstwa (dziś Piłsudskiego), gdzie o godzinie 16:00 przy krzyżu z pamiętnej pielgrzymki Jana Pawła II z czerwca 1979 roku została odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem kard. Agostino Casarollego.

Uroczystości pogrzebowe zaszczycili hierarchowie z całego świata, a wśród nich arcybiskup Monachium i Fryzycji Joseph Ratzinger. Po Mszy św. kondukt przeniósł trumnę do katedry Św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, gdzie spoczęła w podziemiach.

Obecnie sarkofag z ciałem Błogosławionego znajduje się w kaplicy w pobliżu wejścia do katedry.

Każdego 28-go dnia miesiąca o 19.00 w czasie uroczystej Mszy Świętej dziękujemy Bogu za dar beatyfikacji, wsłuchując się w nauczanie Księdza Prymasa. Zapraszamy do udziału w tej wspólnej modlitwie!

Oprac. KS



Otwieram drzwi

MARYJA BLISKA MŁODEMU CZŁOWIEKOWI

Czy Maryja może być inspiracją i wzorem dla współczesnego młodego człowieka? Jak najbardziej. Przekonajcie się sami. Papież Franciszek przypominał o tym w orędziu na Światowe Dni Młodzieży 2017 r.

Maryja była bardzo młodą dziewczyną, kiedy dowiedziała się, że została wybrana przez Boga na Matkę Jego Syna. Młodość kojarzy się najczęściej z brakiem rozsądku, rozważań, a okazuje się, że Pan Bóg wybiera nastolatkę z maleńkiej wioski do wypełnienia najważniejszej misji w dziejach świata: narodzenia Syna Bożego. Jeśli sam Stwórca – Wszechmocny i Wszechwiedzący, pełnia Miłości, Mądrości, Sprawiedliwości i Miłosierdzia decyduje się zawierzyć młodej dziewczynie, to może jednak młodość nie jest taka głupia, jak się powszechnie sądzi?

Przede wszystkim młodzi ludzie muszą uwierzyć w siebie i starać się – z Bożą pomocą, otwierając się na łaskę Bożą – rozeznac i rozpoznać Boży plan w stosunku do swojego życia. Rozpoznać swoje powołanie.

Pozostaw swój ślad w życiu i w historii, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49) – zawołała Maryja, po tym, jak dowiedziała się, że została przez Boga wybrana na Matkę Jego Syna. Była w niej odwaga, aby Wszechmocnemu Bogu powiedzieć „tak”. Była w niej pasja i radość życia. I tak ma wyglądać życie każdego młodego człowieka. Nie powinien zamykać się w sobie, w swoim świecie, ale odważnie wychodzić światu naprzeciw i z odwagą i nadzieją, jak Maryja, mierzyć się z nowymi wyzwaniami, jakie przynosi każdy dzień.

Każdy dzień jest dla młodego człowieka wyzwaniem, aby zrobić coś dobrego, pozostawić po sobie ślad. Młodzi ludzie powinni zadawać sobie pytanie: czego Bóg ode mnie oczekuje? Co mam w życiu robić, aby moja wiara – pośród wyzwań współczesnych – była jak najpełniej przeżywana w jednoświerności w Bogiem, z drugim człowiekiem? Jaką drogę życiową wybrać? Czy Bóg powołuje mnie do życia w małżeństwie, do życia w samotności, a może do życia konsekrowanego i kapłańskiego?

Dobrze rozpoznane powołanie daje gwarancję na szczęście i na dzielenie się wiarą, nadzieją, miłością, na dzielenie się dobrem z drugim człowiekiem. Na zmienianie świata przez dobro i na pozostawienie po sobie śladu.

Nie bądź młodym „kanapowym”, Maryja nie była, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

Kiedy Maryja dowiedziała się od Anioła, że i jej krewna, którą uważano za niepłodną, spodziewa się dziecka,

„z pośpiechem” – jak czytamy w Ewangelii – udała się do swojej krewnej Elżbiety. Wstała z kanapy – opuściła bezpieczne ciepłe ściany swojego małego domu, wyszła w świat ze swoją Tajemnicą. Tajemnicą, od której biło światło i Ona tym światłem postanowiła się podzielić. Maryja była więc odważna, nie było w niej pychy, jak podkreśla papież, nie była typem kobiety, która jest lękliwa i woli siedzieć na kanapie.

Nie włóż się bez sensu, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

Kiedy Bóg dotyka serca chłopaka czy dziewczyny, to stają się oni zdolni do prawdziwie wielkich czynów – powiedział Ojciec Święty Franciszek. Papież podkreślił, że życie każdego człowieka to nie włóczenie się bez sensu, ale pielgrzymka, która mimo wielu cierpień, tylko w Bogu może znaleźć swoją pełnię. Kiedy Bóg nas wzywa, nie patrzy na nasze grzechy, ale na to, ile dobra i miłości możemy naszym działaniem wyzwolić. Życie każdego młodego człowieka, podobnie jak życie młodej Dziewczyny z Nazaretu, może stać się „narzędziem dla ulepszania świata”. Jezus was wzywa, abyście pozostawili swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, waszą historię i historię wielu osób.

Młodzi niepowierzchowni, bo wielkie rzeczy uczynił [im] Wszechmocny

Papież nie zgadza się z tym, że młodzi są powierzchowni. Przypomina, że trzeba planować życie, myśleć o przyszłości, będąc jednocześnie zakorzenionym w przeszłości. Ta pamięć daje siłę do teraźniejszego życia, do twórczego i radosnego przeżywania swojej codzienności. Papież przestrzega, aby życia młodych nie przypominał „*reality show*”, bez celu i sensu, bez planu. Franciszek zachęca młodych do brania przykładu z Maryi, która „zachowywała wszystkie sprawy i rozważała je w swoim sercu”. Zachęca ich do prowadzenia duchowego dziennika, do codziennej wieczornej refleksji nad tym, co udało się zrobić dobrego, a czego się nie udało zrobić. Do rachunku sumienia.

Młody nie jest oddzielony od przeszłości, bo wielkie rzeczy uczynił [mu] Wszechmocny

Czasem młodzi wstydzą się swoich korzeni, tradycji, historii swojego narodu. To błąd. Niedobrze jest odciąć się od swoich korzeni. To tak, jakby odciąć sobie skrzydła. Papież przypomina, że Maryja – młodzianka dziewczyna – bardzo dobrze знаła przeszłość swojego narodu i bardzo dobrze znała Słowo Boże – wyśpiewała

to w „kantyku własnym”, który zarazem był śpiewem Kościoła, w Magnificat.

Prawdziwe doświadczenie Kościoła **nie jest jak flashmob**, w którym ludzie wyznaczają sobie spotkanie, przeprowadzają krótkotrwałe zdarzenie, a potem każdy idzie w swoją stronę. Kościół nosi w sobie długą tradycję, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, jednocześnie ubogacając się doświadczeniem każdej osoby. Także wasza historia znajduje swoje miejsce w obrębie historii Kościoła.

To niezwykle inspirujące i życiodajne doświadczenie, uświadomić sobie, że jestem częścią wielkiego organizmu, który od wieków trwa i wciąż owocuje. Ważne, aby zrozumieć już w młodości, że ty i ja, każdy z nas, powinien odcisnąć na nim swój ślad. Dla potomności, dla mnożenia dobra.

Wyśpiewaj swój Magnificat, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

Ważna jest świadomość, że tuż obok nas mamy skarb ukryty, jakim jest pobożność ludowa i wiara przekazywana z pokolenia na pokolenie. Skarbem jest kontakt z ludźmi starszymi, którzy pomogą młodym „poderwać się do lotu” dodając im paliwo, jakim jest bogactwo

życiowej mądrości. Skarbem jest zawsze Pismo Święte: trzeba czytać je codziennie i konfrontować ze swoim życiem odczytując codzienne wydarzenia w świetle tego, co Pan mówi do was w Piśmie Świętym. W modlitwie i modlitewnej lekturze Biblii (tzw. *lectio divina*) Jeżus rozпали wasze serca, oświeci wasze kroki, także w mrocznych chwilach waszego życia.

Żyj w postawie eucharystycznej, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

Dziękuj, pielęgnuj i uwielbiaj. Nie koncentruj się na problemach. Msza św. i sakrament pojednania to taka duchowa podstawa, umożliwiająca codzienne odnawianie życia w przebaczeniu.

Szukaj szczęścia tylko w Bogu, bo wielkie rzeczy uczynił [ci] Wszechmocny

On nam pomaga w nadaniu należytego znaczenia przeszłości, aby lepiej zaplanować szczęśliwą przyszłość: ale jest to możliwe tylko wówczas, jeśli przeżywamy autentyczne doświadczenia miłości, które nabierają konkretnego kształtu w odkryciu Bożego powołania i w posłuszeństwie temu wezwaniu. I tylko to nas czyni naprawdę szczęśliwymi.

A.W.

Leon XIV w Gwinei Równikowej: Dawajcie codziennie świadectwo miłości

Podczas podróży apostolskiej do Gwinei Równikowej Leon XIV spotkał się z młodzieżą i jej rodzinami na stadionie w Bacie. W obecności administratora apostolskiego diecezji, bp. Miguela Ángela Nguema Be, młodzi podzielili się doświadczeniami odsłaniającymi realia ich życia: trudności w pracy wynikające z przyznania się do wiary, wybór Chrystusa jako fundamentu rodziny, lęk przed odpowiedzią na powołanie oraz dramat dorastania bez ojca.

Ojciec Święty nawiązując do motta pielgrzymki (Chrystus, światło Gwinei Równikowej – ku przyszłości nadziei) i charakteru Gwinei Równikowej jako kraju młodego i pełnego energii, podkreślił, że prawdziwym światłem tej ziemi są młodzi: „Najjaśniejszym światłem tutaj jest światło waszych oczu, waszych twarzy, waszych uśmiechów, waszych pieśni, w których wszystko świadczy, że Chrystus jest radością, sensem, inspiracją i pięknem naszego życia”.

Przypomniawszy także wizytę Jana Pawła II w 1982 roku oraz jego wezwanie do jedności, miłości i poszanowania godności każdego człowieka, podkreślając aktualność tych słów.

Spotkanie Leona XIV z młodzieżą i ich rodzinami na stadionie w Bacie stało się czymś więcej niż kolejnym punktem pielgrzymki po Afryce, przerodziło się w głęboki dialog życia i wiary.

Papież, głęboko dotknięty świadectwami młodych, uczynił z nich oś swojego przemówienia. Mówił o małżeństwie, jako fascynującej misji, o kapłaństwie jako życiu szczęśliwym, o odrzuceniu konformizmu i wybieraniu prawdy.

Papież wprost odniósł się do usłyszanych historii. Nawiązując do świadectwa Alicji, młodej pracownicy, która każdego dnia podejmuje trud pracy dla dobra swojej rodziny i kraju, mówił o wyzwaniach życia wiarą w środowisku zawodowym. Podkreślił, że w świecie naznaczonym pokusą konformizmu, nieuczciwości i pogoni za pozorami potrzeba ludzi zdolnych wybierać prawdę, godność i szacunek wobec innych.

Z kolei historia kleryka Francisco Martína, który zmagił się z lękiem przed powołaniem, stała się dla Papieża okazją do mocnej zachęty: oddanie życia Bogu prowadzi do prawdziwego szczęścia i pokoju. „Życie oddane Bogu jest życiem szczęśliwym, które odnawia się każdego dnia poprzez modlitwę, sakramenty i spotkanie z braćmi i siostrami, których Pan stawia na naszej drodze”, podkreślił Leon XIV.

Ojciec Święty zatrzymał się również nad powołaniem do małżeństwa, nawiązując do świadectwa małżonków, którzy oparli swoje życie na Chrystusie.

dokończenie na str. 21 ➞

Alek i droga do świętości

Braciszek



*„Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone.
Chwalcie, cieniste gaiki,
Źródła i kręte strumyki!”*

Z kuchni dobiegał śpiew babci Kazi. Zaczął się maj, nazywany przez babcię „najpiękniejszym miesiącem”. Faktycznie – z bujnych trawników uśmiechały się słoneczne stokrotki i mleczce. Drzewom coraz odważniej wyrastały liście i szumiały łagodnie na wietrze. Powietrze stało się ciepłe i przyjemne, można było ubierać się w T-shirty i krótkie spodenki.

– Alku, zapraszam na obiad! – zawołała babcia.

W kuchni przy wielkim, dębowym stole siedział już dziadek Piotr. Odkładał właśnie na bok książkę, którą czytał od rana.

– Dziadku, o czym czytasz? – zapytał chłopiec.

– O drogach, które prowadzą do Pana Boga – odpowiedział dziadek a Alek pokiwał głową, jakby rozumiał wszystko, o czym mówi dziadek.

Kiedy obiad został już zjedzony, babcia sięgnęła po puste talerze, ale wtedy dziadek Piotr spojrzał na wnuka i zaproponował::

– Alku, chodź, pomożemy babci pozmywać po obiedzie. Całe przedpołudnie krzątała się dla nas – i mówiąc to, energicznie odsunął krzesło, na którym siedział.

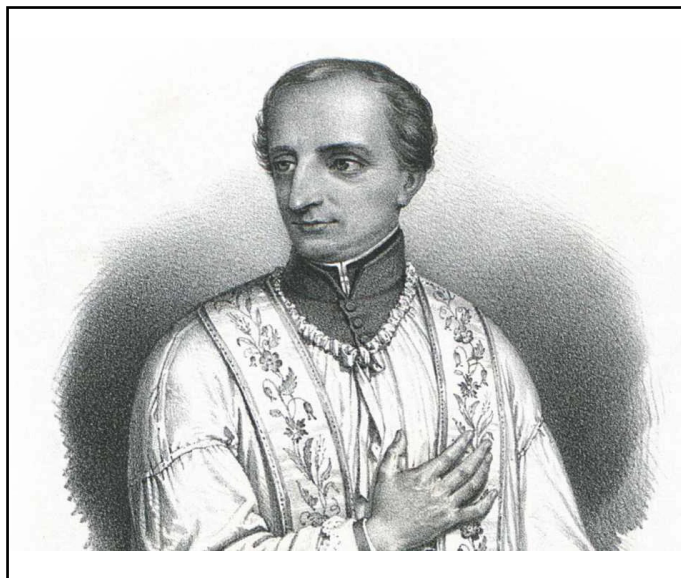
– Oczywiście dziadku, to bardzo dobry pomysł! – powiedział Alek i obaj panowie, ubrani po chwili przez babcię w kolorowe fartuszki ochraniające ubranie, stanęli do zmywania naczyń.

Po zakończonej pracy babcia postawiła na stole dzbanek z herbatą i pachnące wanilią domowe ciasto. Chłopiec i dziadek uśmiechnęli się do siebie i nałożyli na talerze podwójne porcje ciasta.

– Dziadku – poprosił Alek – opowiesz mi o tym, co przeczytałeś w książce? O jakich drogach, które prowadzą do Pana Boga?

– A bo widzisz wnuczku, każdy człowiek ma swoją drogę, którą idzie. Jedne drogi są proste, a inne bardziej kręte. W tej książce przeczytałem między innymi o autorze pieśni, którą babcia śpiewała dziś podczas gotowania – „Chwalcie łąki umajone”. Tę pieśń napisał ksiądz Karol Antoniewicz. Zanim został księdzem, był żonaty z panną Zofią i mieli pięcioro dzieci, które niestety umarły. Umarła też, na gruźlicę, żona pana Karola.

– A to można zostać księdzem, jak się miało żonę? – zapytał zdziwiony chłopiec.



Ksiądz Karol Antoniewicz

– Tak Alku, do seminarium duchownego można wstąpić, jeżeli jest się wdowcem.

Po śmierci dzieci i małżonki pan Karol postanowił zrealizować plany, które – jak sam wspominał po latach – snuł jeszcze z chorą żoną. Miesiąc po jej śmierci zlikwidował majątek i zwrócił się z prośbą o przyjęcie do nowicjatu. Był świetnym kaznodzieją. Głosił proste i trafne kazania. Pozostawił po sobie opowiadania, listy, poezje i pieśni.

– To bardzo ciekawe dziadku. A opowiesz mi coś jeszcze?

– A wiesz o tym, że błogosławiony Edmund Bojanowski, który nie był księdzem, założył zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek Maryi Niepokalanej?

– Naprawdę? Dzisiaj zaskakujesz mnie dziadku nowymi informacjami! To można, nie będąc księdzem, założyć zgromadzenie zakonne?

– Tak Alku, błogosławiony Edmund ze względu na swój stan zdrowia nie mógł wstąpić do seminarium duchownego, ale przez całe swoje życie z miłością służył Panu Bogu i bliźniemu.

– A w dzisiejszych czasach są osoby, które idą tak niezwykłymi drogami do Pana Boga? – zapytał Alek.

– Wielu jest takich ludzi, Alku – uśmiechnął się dziadek. – Każdego dnia człowiek ma niezwykłą, a przecież tak zwyczajną drogę do przejścia.

– Nie rozumiem dziadku... – pokręcił niepewnie głową wnuczek.

Dziadek chrząknął, podrapał się po brodzie i zapytał, patrząc uważnie na chłopca:

- Alku, jak się budzisz rano, to co robisz?
- Wstaję z łóżka, patrzę w oczy Matki Bożej na obrazie, który wisi nad moim łóżkiem i robię znak krzyża.
- A po co to robisz? - pytał dziadek.
- Żeby Pan Bóg i Maryja prowadzili mnie za rękę przez cały dzień - odpowiedział po chwili namysłu chłopiec.
- No widzisz Alku, w zwyczajny poranek ty powierzasz siebie i swój dzień pod niezwykłą Bożą opiekę. I tak właśnie nasze ścieżki codzienności stają się niezwykłe i prowadzą do ...
- świętości! - dokończył chłopiec z entuzjazmem.
- Dziadku, mamy początek wiersza - ścieżki codzienności prowadzą do świętości!

- A wiecie, że to może być piękna modlitwa? - bardziej stwierdziła niż zapytała babcia Kazia, która właśnie weszła do kuchni - powinniśmy prosić Pana Boga o to, żeby w Jego obecności nasze ścieżki codzienności prowadziły do świętości.

- I sam widzisz Alku, jakie niezwykle momenty mogą się zdarzyć w zupełnie zwyczajnym dniu - powiedział dziadek, dając babci całusa w policzek.

Wieczorem podczas pacierza chłopiec uklęknął przez obrazem Matki Bożej i poprosił:

Kochana Maryjo, trzymaj mnie za rękę i w Bożej obecności prowadź moich bliskich i mnie do Nieba, do świętości.

Ciocia Renia

CHMURKA I WYDMA

Pewna bardzo młodziutka chmurka (lecz, jak wiadomo, życie chmur jest krótkie i ulotne) po raz pierwszy płynęła po niebie w towarzystwie innych puchatych chmur o różnych kształtach.

Kiedy znalazły się nad ogromną pustynią Saharą, bardziej doświadczone chmury poganiały ją:

- Prędko! Prędko! Jeśli się tutaj zatrzymasz, jesteś zgubiona!

Chmurka była jednak bardzo ciekawska, tak jak wszyscy młodzi, i odpłynęła na skraj całej grupy, podobnej do stadka rozproszonych owiec.

- Co robisz? Ruszaj się! - zgromił ją z tyłu wiatr. Lecz chmurka ujrzała już wydmy ze złotego piasku i ten widok ją zafascynował. Leciutko sfruwała w dół. Wydmy wydawały się być złotymi obłokami pieszczonymi przez wiatr. Jedna z nich uśmiechnęła się.

- Witaj! - pozdrowiła grzecznie chmurkę. Była to bardzo ładna mała wydma, zaledwie ukształtowana przez wiatr, który szarpał wciąż jej błyszczące włosy.

- Cześć. Nazywam się Ola - przedstawiła się chmurka.

- A ja Una - odparła wydma.

- Jak ci się tutaj wiedzie?

- No cóż... Słońce i wiatr. Jest trochę gorąco, ale jakoś sobie radzimy. A jak ty żyjesz?

- Słońce i wiatr... wielki wyścig na niebie.

- Moje życie jest bardzo krótkie. Kiedy powróci wielki wiatr, na pewno zniknę.

- Przykro ci, prawda?

- Trochę. Wydaje mi się, że jestem całkiem beużyteczna.

- Ja także wkrótce przemienię się w deszcz i spadnę na ziemię. Takie jest moje przeznaczenie. Wydma wahała się przez chwilę, a potem spytała:

- Czy wiesz, że nazywamy deszcz Rajem?



- Nie wiedziałam, że jestem taka ważna - zaśmiała się chmurka.

- Słyszałam opowieści o deszczu od niektórych starych wydm. Podobno jest on bardzo piękny. Po deszczu okrywamy się czymś takim, co się nazywa trawa i kwiaty.

- Tak, to prawda. Widziałam to.

- Ja, prawdopodobnie, nigdy tego nie ujrę - stwierdziła ze smutkiem wydma.

Chmurka zastanawiała się przez chwilę, a potem rzekła:

- Ja też mogłabym przecież zamienić się w deszcz...

- Ale wtedy umrzesz...

- Za to ty zakwitniesz - powiedziała chmurka i zamieniła się w deszczyk tęczowo lśniący na słońcu. Następnego dnia małą wydme pokryły kwiaty.

W jednej z najpiękniejszych modlitw, jakie znam, są także słowa: „Panie, uczyni mnie lampą. Sama się spalę, lecz dam światło innym”.

Bruno Ferrero – Ważna róża

Barbara Janowska-Wierzechoń

DOTYK BOGA



Bóg dotyka swoim palcem palca Adama i przekazuje mu życie. Każdego z nas, kiedy się poczęliśmy, dotknął Pan, powołując nas do istnienia. Dotyk Boga to czyste życie. Świat nie jest jakąś wielką maszyną, która sama się napędza, czuwa nad nim Wszechmocny.

XIX

Największym darem jest
spotkanie z Tobą, Panie,
modlitwa czuła
i wiara wielka w jej wysłuchanie,
więc z ufnością się zwracam
o nawrócenie, o uzdrowienie,
o grzechów odpuszczenie.
Weź mnie w swoje ramiona
i jak dziecko przytul,
chcę Cię kochać i uwielbiać
i bez słów wołać.

XX

To nic, że ręce opadły bezsilne,
lecz serce spragnione miłości
ku niebu się wznosi,
niebo w płomieniach otwiera
me serce na miłość tu i teraz,
ogarniasz mnie całą
i w niej zatopiona
wielbię Cię, uwielbiam Cię,
z Tobą wytrwam do końca,
z Tobą w Twoich ramionach.

XXI

Ojciec nasz –
modlitwa na początek dnia
na Jutrzni zakończenie,
gdy niebo się otwiera,
dzień nowy się zaczyna,
Pan mi przypomina:
żyj tu i teraz.
Spójrz – na niebie brzask jaśnieje
płomieniem Miłości
okrywa całą ziemię.

XXII

Szukałeś mnie, Panie,
i znalazłeś,
nie dałeś daleko odejść,
miłością miłosierną objąłeś,

na ramiona wzięłeś,
bym nigdy już nie zbłądziła,
chroniłeś.
Więc dziś, gdy ufam Ci bezgranicznie,
pójdę i ja na bezdroża,
zagubioną owcę znaleźć,
do stada przyprowadzić,
w ramiona Twe oddać.
Może to będzie złodziej, rozpustnik
albo kłamca,
tym bardziej się uraduję,
jak Ty, Panie, gdy mnie na ramiona brałeś,
miłością otoczę, imię zapamiętam.

XXIII

Jeśli, Panie, wiarę mą pomnożysz,
niestrasne będą mi próby,
noce ciemne i prześladowania,
bo z Twoją pomocą podejmę wszelkie trudy,
wiara ma dotknąć Nieskończoności
i zjednoczenia z Bogiem,
poznam smak Jego miłości.

XXIV

Siadasz, Jezu, przy mnie
w mojej codzienności,
widzisz moje życie,
niełatwe, jestem zmęczona
cierpieniem, rzadko się uśmiecham,
patrzysz mi głęboko w oczy,
chcesz powiedzieć, przyjdź,
napij się mojej Wody Żywej,
czekam.

XXV

Ludzie śpią,
a ja na modlitwie
słowem dotykam Boga,
spotykam się ze Światłością,
zanurzam w Niej swój mrok
jak w Siloe,
idąc z Panem,
z Nim równam swój krok,
by w końcu Mu powiedzieć,
wszystko moje jest Twoje.

cdn.



Pokolenie uczulonych

Na dobry początek proponuję świadectwo, czyli opinię żywej osoby z terenu naszej cywilizacji, na tytułowy temat. „Dawniej pokolenia nawet nie znały alergii, a jeżeli ktoś o tym mówił, to zaliczało się to do wielkomiejskich nawyków.

Pracowałam z koleżanką, która jak zaczynały kwitnąć nawet trawy, kichała i smarkała; nadchodził czas wiosny i końca kataru u niej nie było. Miała medykamenty, ale nie pomagały, czas tylko leczyć.

Moja mama pod koniec życia dostała skierowanie do dermatologa, on zapytał, ile mama ma lat, wtedy była po osiemdziesiątce. Wróciła i powiedziała: «alergii» nie mam.

Moja córka jest uczulona na jabłko, wyczuwa je bezbłędnie nawet w sałatce z siwej kapusty, orzechów też nie jada i tak już się przyzwyczaiła.

Gorzej jest być uczulonym na innych, ale no cóż – trzeba i z tym jakoś sobie radzić, a jak się nic nie da zrobić, to... polubić”.

I można by powiedzieć, że problem jest ogarnięty. Problem alergii. Czyli jest to choroba: uporczywa i o niejasnym pochodzeniu, trudna do wyleczenia, po prostu taka trochę zagadkowa sprawa. Coraz więcej przypadków, coraz więcej zagadek, coraz więcej niedoskonałych leków.

Ot, pokolenie ze skazami. Pokolenie uczulonych...

Pradziadek na wiosnę przeżywał napady kataru siennego. Jego gromkie kichanie budziło domowników, odkąd przeniósł się do miasta. Wcześniej, jeszcze na wsi, nic podobnego mu nie dolegało. Babcia to twarda sztuka, jakoś nic jej nie dokucza w tym temacie. I też nie wiadomo, dlaczego z kolei jest taka odporna.

Córka w dzieciństwie dostawała od kredek uczulenia na rączkach, które puchły i ropiały. A w dorosłym już życiu nagle dostała uczulenia na perfumy, no i kłopot z prezentami!

Wnuczka utalentowana sportowo nagle zaczęła dostawać ataków astmy podczas biegania i medale olimpijskie diabli wzięli! Teraz jej dzieci wszędzie ze sobą zabierają inhalatory. Ciekawe, co będzie dalej i kto następny...

Ja sama miałam kiedyś w pracy koleżankę, która twierdziła, że jest uczulona na własnego męża! To ci dopiero przypadek. Ale i w ten sposób przybliżamy się do innych uczuleń i alergii. Tutaj w naturalny sposób doszliśmy do ostatniej konstatacji mojej rozmówczyni z początku tego felietonu.

Powtórzę dla przypomnienia:

„Gorzej jest być uczulonym na innych, ale no cóż – trzeba i z tym jakoś sobie radzić, a jak się nic nie da zrobić, to... polubić”. Czyli diagnoza i od razu lekarstwo. A to nie takie proste.

Zaczyna się to uczulenie na innych od zwykłego – właśnie – nielubienia! A dlaczego kogoś nie lubimy? Bo nie odpowiada naszym standardom. Myśli inaczej, źle się ubiera, głupio gada, dziwnie się zachowuje, a przede wszystkim głośuje na innych

niż my. Szczególnie ten ostatni powód bywa decydujący we współczesnych stosunkach międzyludzkich. Już nawet nie mówienie innym językiem, kolor skóry czy wyznanie są powodami, że reagujemy alergicznie na takiego osobnika. Koniecznie denerwuje nas opcja polityczna naszego ziomka. Naszego. Bo innych już nie.

I teraz, gdy już zdiagnozowaliśmy tę słabość, skazę czy właśnie alergię – jak to leczyć? „Jak się nic nie da zrobić, to... polubić” – taką radę dała osoba pytana o opinię. Ale to nie jest takie proste. „Polubienie” to nie jest lekarstwo, tylko akceptacja schorzenia. Polubić astmę czy wysypkę uczuleniową? To nie to. Ale unikanie alergenu też nie jest rozwiązaniem.

Właściwie to nie wiem, jaka jest na to rada. Polubić to jednak mało. A nawet: pokochać chorego to okazywanie mu – jednak – litości.

Pozostaje chyba tylko jedno, tak jak jest to w normalnej alergii, czyli stosowanie leków. Tym razem będzie to po prostu poszukiwanie prawdy. To bolesny zabieg, wiem, wiem. Ale prawda to jest to, co może nas zjednoczyć silniej niż nawet najgłębsze uczucia.

Elżbieta Nowak



Grób Pański AD 2026

O d pięciu lat Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana” działająca w naszej parafii, razem z Księdzem Marcinem Wiśniewskim, przygotowuje w kościele Grób Pański. To przedsięwzięcie jest dziełem wszystkich członków Wspólnoty. Poprzedza je modlitwa, rozeznanie Słowa Bożego, które będzie „Słowem przewodnim”, plan działania (terminy, zakupy, montaż itp.). Potem nadchodzą dni, a raczej długie wieczory, wspólnej pracy, która daje radość.

Boże błogosławieństwo płynące ze służby

GRÓB PAŃSKI jest dla mnie miejscem szczególnym – to tutaj narodziło się we mnie pragnienie służby. Po raz pierwszy brałam udział w jego przygotowaniach pięć lat temu. Zawsze chciałam tworzyć piękne dzieła na chwałę Pana, więc bez wahania zgłosiłam się do pomocy.

Choć jest to wymagający projekt na każdym etapie prac, z ogromnym entuzjazmem podejmuję to działanie – i tak było również w tym roku. Kiedy staję do służby, Bóg daje mi jeszcze więcej. Jego błogosławieństwo rozlewa się na całą Winnicę Pana. Dostrzegam, jak Bóg jednoczy naszą wspólnotę wokół tego dzieła, prowadzi nas, dodaje sił i urzeczywistnia to, co wydaje się niemożliwe do wykonania. Powołuje mężczyzn, którzy są w stanie stworzyć konstrukcję, oraz znajduje kobiety, które z delikatnością ją dekorują.

Gdy przechodzę obok Grobu i widzę modlące się przy nim osoby, trud włożony w jego przygotowanie przestaje mieć znaczenie.

Chwała Panu!

Marta

Kilka słów o tym, jak powstaje Grób Pański

KONCEPCJA GROBU rodzi się z natchnienia Ducha Świętego. Każdego roku rozeznajemy Słowo Boże oraz symbole, które mają zostać w nim zawarte. W tym roku prowadzi nas Słowo z Ewangelii św. Jana: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję”.

Zmartwychwstały przychodzi ze swoim pokojem, który przełamuje każdą ciemność. Tylko Bóg może na gruzach naszego życia zrodzić coś nowego. Ciemność ustępuje światłu Jezusa, a roślinność staje się symbolem nowego życia.

Ważnym elementem powstawania tego dzieła jest modlitwa wspólnoty zarówno w intencji samego Grobu, jak i osób, które będą się przy nim modlić. Tu doświadczamy wspólnoty Kościoła, która dzieli się swoimi talentami i charyzmatami z innymi, aby każdy z nas mógł ujrzeć Zmartwychwstałego i doświadczyć Jego żywej obecności w swoim życiu.

Póki starczy sił

Już kilka razy uczestniczyłem w budowie Grobu Pańskiego. Za każdym razem mocno to przeżywałem.

Przed przystąpieniem do pracy poprzedzałem ją modlitwą, rozmyślałem Męki Pańskiej, prosząc o siły potrzebne, by wytrwać do końca. Sprawia mi wielką radość, że mogę być pomocny, wspólnie z innymi tworzyć piękne dzieło na chwałę Pana.

Mam nadzieję, że dopóki mam siły, będę budować kolejny Grób Pański, który porusza serca wielu.

Chwała Panu!

Roman



Z ruiny do nowego życia

To już czwarty raz, gdy włączyłam się we wspólnotowe działania Winnicy Pana przy tworzeniu Grobu Pańskiego. Pierwszy współtworzyłam w 2023 roku – dwa miesiące po moim nawróceniu. Gdy przyszłam na pierwsze spotkanie organizacyjne i zobaczyłam projekt i jego rozmach, śmiałam się w duchu, że to nie może się udać. Za mało czasu, za dużo do zrobienia.

Po dwóch tygodniach projekt był zrealizowany. Patrząc na reakcje ludzi odwiedzających Grób, modlących się przy nim – wiedziałam, że tylko Boża moc mogła się w tym objawić. Każdy kolejny Grób i towarzyszące mu wyzwania są dla mnie potwierdzeniem, że z pełnym zaufaniem mogę zdać się na Jego siły i rozwiązania.

W tym roku Pan Bóg podarował mi osobiste doświadczenie odzwierciedlające przejście z ruiny do nowego życia. Kilka dni przed Wielkanocą otrzymałam wiadomość, która wpadła jak bomba w moje życie – i to gruzowisko z jednej strony Grobu Pańskiego, który współtworzyłam, tak szybko stało się moją rzeczywistością. Sytuacja była na tyle trudna, że uderzyła też w moją relację z Panem Bogiem. Pytałam: dlaczego On mi to robi?

Ranek następnego dnia przyniósł myśl – przecież jest ta druga strona Grobu. Łąka, słońce, spokój. „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą... umacniam Cię...” Na gruzach moich wyobrażeń o tym, co jest dla mnie dobre – zaufałam, że powstanie coś nowego, coś lepszego. I co ciekawe – z perspektywy trzech tygodni od tej sytuacji widzę, że już powstaje. ☺

Chwała Panu!

Jola

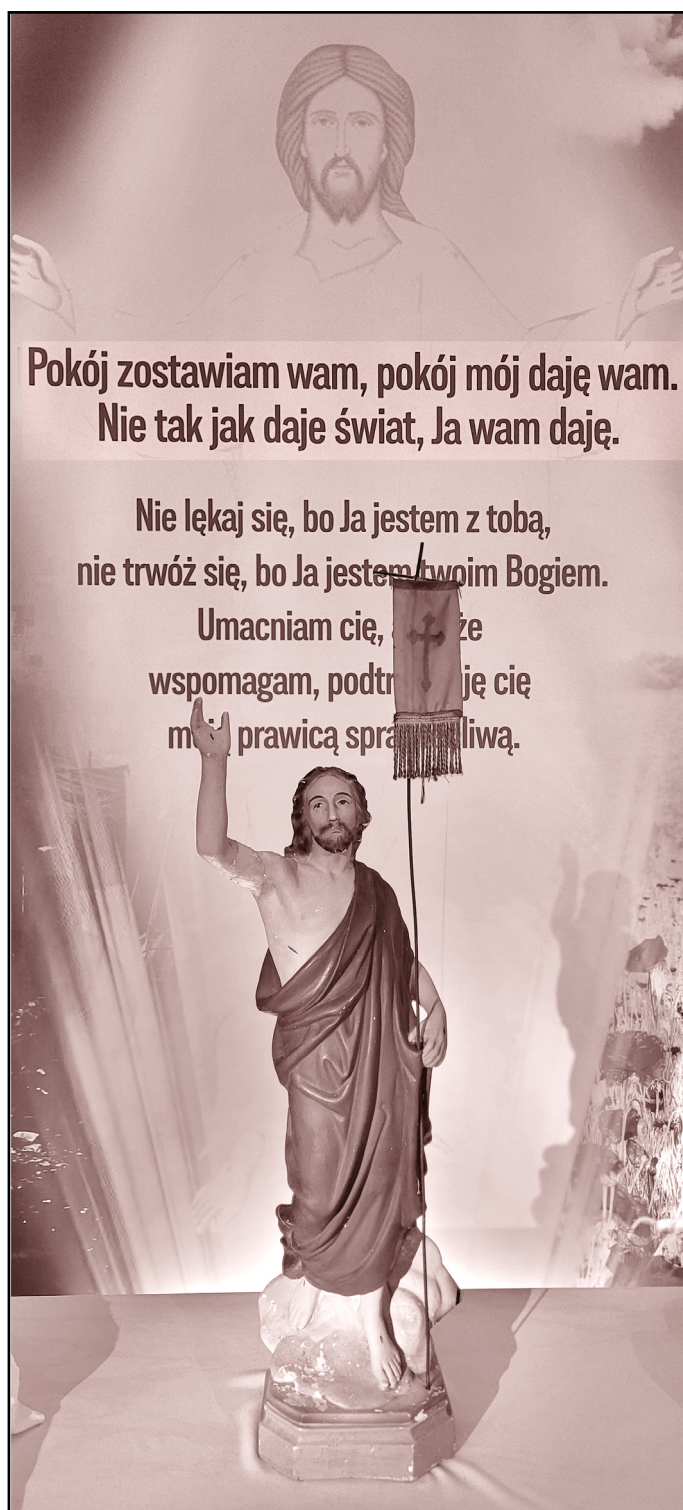
Dawajcie codziennie świadectwo miłości

dokończenie ze str. 15 ↓

Rodzina, jak zaznaczył, jest miejscem, gdzie rodzi się życie, miłość i nadzieja, a jej znaczenie wykracza poza wymiar prywatny.

„Bycie małżonkami i rodzicami to fascynująca misja, przymierze przeżywane dzień po dniu, w którym zawsze na nowo odnajdujecie się dla siebie nawzajem, stając się wraz z Bogiem współtwórcami cudu życia i budowniczymi szczęścia dla was samych i dla waszych dzieci”, przekonywał młodych ludzi by nie wahali się współpracować z łaską Bożą w ich małżeństwach.

Szczególnie mocno wybrzmiało świadectwo chłopca porzuconego przez ojca. Papież wskazał, że jego historia jest wezwaniem do odpowiedzialności i troski o najsłabszych. Rodzina, która przyjmuje życie i je chroni, staje się światłem i ciepłem dla świata.



**Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.
Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.**

**Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą,
nie trwóż się, bo Ja jestem twoim Bogiem.**

**Umacniam cię, że
wspomagam, podtrzymuję cię
moją prawicą sprawiedliwą.**

Na zakończenie Ojciec Święty wezwał młodych i rodziny do dawania świadectwa miłości w codziennym życiu. Podkreślił, że zdolność do daru z siebie oraz troska o najbardziej potrzebujących mają moc przemieniania świata nie tylko w wymiarze osobistym, ale także społecznym.

Spotkanie w Bacie stało się więc nie tylko momentem wzajemnego słuchania, lecz prawdziwą przestrzenią spotkania, czyli miejscem, w którym Ewangelia spotyka się z konkretnym życiem, a słowa Papieża rodzą się z historii tych, którzy odważnie dzielą się swoją wiarą.

Ks. Łukasz Bankowski – Watykan

Jak chorować? Pytania, których się boimy

Czy Pan Bóg jest osobą, która ma mi zagwarantować, że nie zachoruję? A jak to się stanie, to pojawia się pytanie: gdzie On był?

Wszystko coś mówi, to jest nieustający dialog i choroba to jest taki czas, który pozwala, pomaga, uzdalnia człowieka, nawet, jeżeli miałby ogromny opór przed tym, żeby zwerifikować swoje myślenie, swoją koncepcję Boga i życia. Jak patrzę na życie, samego siebie, jaką mam relację z Bogiem, jaka ona jest, jaka powinna być, jak ja ją przeżywam, jaką mam koncepcję życia, o co mi w nim chodzi, czy mam cel, co jest ważne w życiu. Często bywa tak, że choroba jest takim momentem, w którym następuje przewartościowanie pewnych elementów życia.

Dlaczego?

Ponieważ odkrywamy nową koncepcję, inną koncepcję życia, że może być inna wizja realizowana niż ta, którą do tej pory miałem. Myślę, że to może być bardzo zaskakujące. Dlatego nie ma na te pytania prostej odpowiedzi. Każdy sam musi sobie na nie odpowiedzieć. Odpowiedzi będą uzależnione od przyjętej koncepcji życia.

Powiedz więcej.

Jeżeli będziesz miała koncepcję, że w życiu chodzi o to, żeby się tylko pobawić, mieć lekko, miło i przyjemnie, wszystko temu miałyby służyć i wszystko temu miałyby być podporządkowane, to kiedy tylko pojawia się choroba, która jest przeciw tej koncepcji, coś się wali, pojawia się nieszczęście, złość, niezrozumienie, bunt, niezgoda, jakaś awantura, no bo jak, nie tak miało być. Jeżeli masz koncepcję, że ma być miło, przyjemnie, lekko, a Pan Bóg boską mocą ma cię chronić, zabezpieczać, zabierać wszystkie kamienie, które na twojej drodze się znajdują, czyli wszystkie nieszczęście, trudności, ma rozjaśniać noc, sprawiać, że niech pada deszcz, owszem, ale nie na ciebie, to jest to magiczne patrzenie.

Czym to skutkuje?

Jeżeli masz koncepcję, że ma być miło, lekko i przyjemnie, to lekarze powinni być uśmiechnięci, pielęgniarki zawsze pachnące i radosne, wszyscy mili, w szpitalu nie powinno być kolejek, a na SOR-ze powinni być zadowoleni, że w końcu jesteś, powinni witać cię kwiatami. A jeżeli to się nie dzieje, jest kolejka, musisz poczekać, jest wielu chorych, lekarze są przemęczeni, pielęgniarki czasami ledwo na oczy patrzą i pielęgniarze, którzy mają po dziurki w nosie krzyku, bólu i widoku krwi, to jest wtedy trudne. Zobacz, wszystko to jest zakotwiczone w tym, jaką masz koncepcję w głowie. Z tego będzie wynikać, jaka jest w tym rola innych osób.

To kim jest Bóg w mojej chorobie?

Zależy, jaką masz koncepcję. Jeżeli masz koncepcję, że to jest twój przyjaciel, to ci będzie jak przyjaciel towarzyszył. Jeżeli masz religijność magiczną, to będziesz oczekiwała, że cudowną mocą cię zabezpieczy, uleczy i usunie wszelkie zło. Jeżeli masz koncepcję, że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze, wówczas będziesz leżała na łóżku i pytała siebie, czy to nie jest za dużo tego cierpienia, bo może już odpokutowałaś, a skoro cię karze, to za co cię karze? Będziesz sobie zadawała takie pytania.

Jeżeli będziesz miała koncepcję Boga walczącego, takiego, który zsyła cierpienia i przez nie człowieka oczyszcza, to być może będziesz pławiła się w swoim cierpieniu, myśląc, że to będzie zbawienne, bo bez cierpienia nie wejdiesz do nieba. To jest bardzo trudne, bo pytanie o obecność Boga będzie prowadziła do osobistej konfrontacji każdego. Nie ma na to reguły, nie można tego przełożyć. Jeżeli ktoś w swoim życiu ma cały czas nastawienie na to, żeby odkrywać Boga, poszukiwać Go, żeby budować z Nim życie, to również doświadczenie choroby mu w tym nie przeszkodzi, bo będzie nawet w nim poszukiwał Boga.

Jakiego?

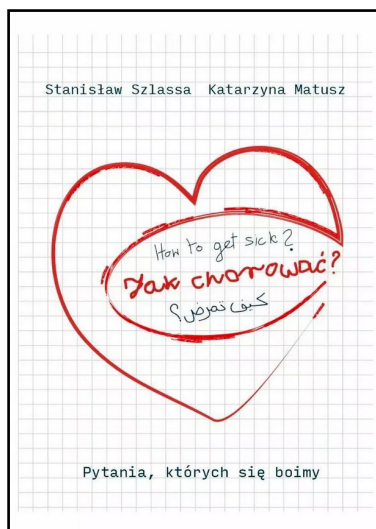
Takiego, który się spotyka z chorymi, który przychodzi do nich. Takiego, który przynosi ulgę, ale też nie wszystkim. Jak popatrzymy na Ewangelię, to widzimy, że w sumie niewielu uzdrowił, przynajmniej w stosunku do tego, ilu potencjalnie mógłby uzdrowić swoją boską mocą. Niektórym dał jednak łaskę cudownego uzdrowienia, mimo że do dnia dzisiejszego nikt nie przeżył, wszyscy umarli, również Łazarz, którego wskrzesił. To są osoby, które w swoim życiu doświadczyły Boga, przynoszącego z jednej strony ulgę fizyczną, a z drugiej wielokrotnie mówiącego: „Idź i więcej nie grzesz”, przynoszącego więc również uzdrowienie wewnętrzne.

To jest ważne w przeżywaniu relacji z Bogiem, że jest ona nakierowana na wewnętrzną przemianę, a nie tylko na uzdrowienie fizyczne. Od tego, jaką mamy relację z Bogiem, będzie zależało nasze podejście w przeżywaniu choroby w odniesieniu do Boga. Czy ja będę na modlitwie prosił Boga o siłę, oczyszczenie wewnętrzne, łaskę dla innych, czy też będę skupiony na swoim bólu, cierpieniu, na którego według mnie nie zasłużyłem.

Jak chorować? Pytania, których się boimy

Autor: Stanisław Szlassa Katarzyna Matusz

Wydawca: Grupa Centrum





Od naszego mola książkowego



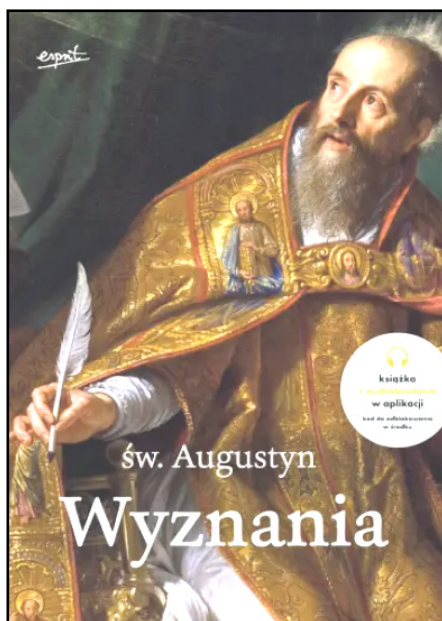
DOTYK MARYI to poruszająca opowieść o bliskości Matki Bożej w codzienności. Katarzyna Burchardt-Straburzyńska ukazuje, jak „dotyk Maryi” przemienia serce.

Maryja pragnie dziś dotknąć twojego serca i poprowadzić cię prosto do swojego Syna. **Dotyk Maryi** jest praktycznym przewodnikiem duchowego wzrastania w bliskości z Matką Bożą, opartym na nauczaniu św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort oraz osobistym doświadczeniu autorki. To zaproszenie do codziennego życia „z Maryją, w Maryi, przez Maryję i dla Maryi”.

Autorka prowadzi czytelnika krok po kroku przez wewnętrzne ćwiczenia duchowe, modlitwy i praktyki, które oczyszczają serce i otwierają je na łaski płynące od Boga przez ręce Maryi. Zebrane w tej książce liczne świadectwa uzdrowień, uwolnień i głębokich przemian duchowych z pielgrzymek do miejsc szczególnie naznaczonych obecnością Matki Bożej pokazują, że Jej czuły dotyk potrafi przemienić życie, uleczyć rany serca i poprowadzić do prawdziwej wolności w Chrystusie.

Katarzyna Burchardt-Straburzyńska – psycholog katolicki – od wielu lat prowadzi warsztaty rozwoju osobistego i rekolekcje, łącząc wiedzę psychologiczną z duchowym podejściem do człowieka. Autorka książek i organizatorka rekolekcji. Swoje osobiste nawrócenie oraz drogę powrotu do Boga opisuje w książce *Dotyk Miłości* i *Dotyk Uzdrowienia*.

Dotyk Maryi,
Katarzyna Burchardt-Straburzyńska
Wydawca: *Esprit*



WYZNANIA – najważniejsze dzieło św. Augustyna z Hippony, przez stulecia stanowiły duchowy przewodnik dla niezliczonych rzesz czytelników i uformowały wielu świętych Kościoła katolickiego. To zapis filozoficzno-teologicznych dociekań autora, który przeszedł drogę od sceptycyzmu do głębokiej wiary chrześcijańskiej. Przede wszystkim jednak znajdziemy w tej książce historię nawrócenia św. Augustyna oraz świadectwo jego walki duchowej.

Wydanie papierowe z kodem na audiobook w aplikacji. Czyta Marcin Kwaśny.



40 dni z Matką Bożą Gietrzwałdzką to propozycja osobistych rekolekcji dla każdego, kto pragnie zatrzymać się, uporządkować swoje życie i doświadczyć spotkania z Maryją. Książka prowadzi drogą inspirowaną orędziem z Gietrzwałdu – miejsca jedynych w Polsce objawień maryjnych uznanych przez Kościół. Te rekolekcje łączą:

- historię objawień gietrzwałdzkich,
- nauczanie Kościoła,
- poruszające świadectwa,
- konkretne pytania do osobistego rachunku sumienia.

To książka napisana przez kapłanów związanych z Gietrzwałdem, zrodzona z doświadczenia miejsca, do którego od pokoleń przybywają ludzie szukający nadziei, nawrócenia i sensu.

Gietrzwałd niesie orędzie, które domaga się odpowiedzi. Te rekolekcje pomagają je na nowo odkryć i uczyć, jak nim żyć dziś: osobiście, we wspólnocie i jako naród, który Maryja w tym miejscu wzywa do wierności Bogu, do modlitwy i przemiany serca.

40 dni z Matką Bożą Gietrzwałdzką
ks. Rafał Przestrzelski CRL,
ks. Bogumił Wykowski

Wydawca: *Esprit*
sprzedaz@esprit.com.pl

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga Misha ya kila siku – codzienność

Tumsifu Yesu Kristo!

Obecnie kończy się pora deszczowa, ryż jeszcze rośnie, kukurydza po części zebrana ale przez ulewne deszcze wiele plonów zgniło. Bywały takie dni, gdzie była ściana wody i nic nie było widać, ziemia nie przyjmowała wszystkiego.

Na drogach wiele kałuż i dziur, często nieprzejezdnych ani dla samochodów ani dla motocykli. Łukasz wielokrotnie nie dojechał do szkół, a ja na zajęcia z szycia. Obserwowaliśmy jak ludzie radzili sobie z taką sytuacją i ku naszemu zaskoczeniu odprowadzali wodę z dróg na pole ryżowe.



Koniec kwietnia to czas, gdy poranki są chłodne, wieje wiatr i jest coraz więcej drobnego piasku w domu. Po południu jest gorąco ponad 30° a wieczory są jeszcze ciepłe dla nas. Dla Tańzańczyków już niekoniecznie, zakładają bluzy, czapki, częściej piją gorącą herbatę. Drzewa powoli gubią swoje liście, krajobraz staje się suchy i piaszczysty.

Wielkanoc była dla nas wyjątkowym czasem. Jeden z naszych podopiecznych z duchowej adopcji dziecka z Afryki, przyjął chrzest w Wielką Sobotę. Na początku chłopiec chciał bym została jego matką chrzestną, jednak okazało się, że dla chłopca musi być ojciec chrzestny, a dla dziewczyny matka chrzestna. Łukasz miał zaszczyt być ojcem chrzestnym. Ismael uczy się w dwuletniej szkole zawodowej na krawca, bardzo lubi śpiewać i nagrywa w studio swoje piosenki – ma talent do obydwu rzeczy. Sam uszył sobie białe ubranie na chrzest.

Wielka sobota była bardzo wyjątkowa. Na boisku szkolnym było ogromne ognisko na kilka metrów, ludzie

zebrali się, by od poświęconego paschału przyjąć światło Chrystusa, a następnie procesyjnie wszyscy wierni szli do kościoła ze świecami. Wyglądało to bardzo wyjątkowo i pięknie. Szliśmy około 15 minut, a sama liturgia trwała ponad pięć godzin od 20:00 do 1:30 w nocy. Liturgia była sprawowana po ciemku, tylko w blasku świec wiernych. Przed kościołem można było dokupować świece. Tylko w ten wieczór w naszej parafii chrzest przyjął około 80 dzieci, młodzieży i osób starszych. Wielkie święto w parafii. Następnego dnia chrzest był dla małych dzieci oraz w okolicznych wioskach. Następnego dnia zostaliśmy zaproszeni na uroczysty obiad z okazji przyjęcia Chrztu Świętego przez Jackline, młodą chrześcijankę. Nasze rodziny przyjaźnią się. Przed posiłkiem odbyła się krótka modlitwa, następnie uroczyste krojenie ciasta. Zwyczajem jest wybranie osoby lub osób, które są ważne w życiu, aby pokroić ciasto wspólnie. Towarzyszy również krótka przyspiewka na ten uroczysty moment.

Wieczorem również zorganizowaliśmy przyjęcie dla Ismaela z okazji przyjęcia chrztu. Spotkaliśmy się u nas w domu wraz z kilkoma jego przyjaciółmi. Ismael nie ma rodziców ani rodziny, ale ma nas i przyjaciół. To są wyjątkowe momenty w naszym misyjnym życiu, które na długo pozostaną w pamięci. Takie chwile pokazują nam, że ludzie bardzo cenią sobie misjonarzy świeckich. Widzą, że również ciężko pracujemy i pomagamy. Miałam okazję sadzić ichniejsze ziemniaki w upalny dzień, w pełnym słońcu. Pole było przy samej ulicy i byłam atrakcją dla mieszkańców. Ludzie już wiedzą, że rozumiem kiswahili i jak chcą bym nie rozumiała to rozmawiają w swoim lokalnym języku sukuma, chociaż też nie wszyscy znają kiswahili, szczególnie osoby starsze lub dzieci, które nie chodzą do szkół.

Już niedługo organizujemy seminarium dla młodzieży ze wszystkich szkół średnich na terenie misji Bugisi na temat Matki Bożej Fatimskiej. Całe wydarzenie poprowadzi ks. Janusz Pociask, wieloletni misjonarz z Polski pracujący od ponad dwudziestu lat w Afryce.

W czerwcu zaczynam budowę nowej klasy szycia w wiosce. Jeśli ktoś z Państwa chciałby wesprzeć dzieło Łukasza o szerzeniu wiedzy katolickiej chrześcijańskiej lub moje zbudowanie nowej klasy i zakup potrzebnych rzeczy do nauki szycia serdecznie zapraszam do wpłat na konto:

CcHW Solidarni

Tytułem: Łukasz Tanzania – młodzież TYCS

Maja Tanzania – nauka szycia

Nr konta: 71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Zapraszamy do naszego Facebooka oraz Instagrama:

Maisha Znaczy Życie (@maisha_znaczy_zycie)

Można zobaczyć relacje, codzienne sytuacje, mnóstwo zdjęć i filmów z życia wziętych.



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. 17:30

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail: poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235



Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

<https://afi.zalamo.com/s/blwlad>

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00 – 10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00 – 10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



Światło Chrystusa w Wielką Sobotę



Rodzina Maige i Jacklin,
która przyjęła Chrzest



Chrzest Święty Ismaela



Cudowny obraz Maryi – Ślicznej Gwiazdy Lwowa
w Katedrze – sanktuarium Matki Bożej Łaskawej i Jezusa Miłosiernego